[illegible] Kraków, Sroda 19 Maja Nr. 63

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 11. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Galicja i systemat moskiewski.

Systemat moskiewski na Litwie, Rusi i w Koronie, nietylko nie łagodnieje, ale staje się codzień bardziéj barbarzyńskim, a co gorzéj, konsekwentniejszym, rozmyślniejszym.

I inaczéj być nie może. Dzięki strasznéj wielowiekowéj niewoli, pod skorupą milczenia przymusowego, fermentowały zepsute soki w ciele tego mongolskiego społeczeństwa, bez sposobu i środka wydobycia się na powierzchnią. To też, gdy duch wieku złamał nawet w carstwie skorupę ową, gdy pęta zwolniały nieco, soki te wystąpiły jako straszne wrzody nihilizmu, komunizmu, sz[illegible] wyobrażeń społecznych i toczą tułów wschodniego kolosu z potęgą przerażającą.

Jadem tym zarażona cała inteligencja moskiewska, stała się groźną zarówno rządowi, jak konserwatywnym warstwom moskiewskiego narodu.

Trzeba jéj było otworzyć ujście, kanał, odpływ, i ku temu celowi otworzono na oścież krainy Polski. Każdy ideolog, każdy malkontent ma zapewnione miejsce cywilizatora w Polsce, z nieograniczoną swobodą kradzieży.

Kilka lat urzędowania w Wilnie, Warszawie lub Kijowie, napełnia kieszenie reformatora, stawia go na czele mniéj-więcéj przyzwoitéj fortuny, a tém samém leczy go z wszelkich komunistycznych zachcianek i robi zeń zatwardziałego konserwatystę.

Tak przerobionego człowieka można już wpuścić do carstwa, a na jego miejsce posyła się znowu innego malkontenta. Niestety malkontentów tych gołych ilość niezmierna, liczba ich rośnie codzień, i Polska za uboga, żeby mogła marzyć o nasyceniu ich kiedykolwiek.

Z tego już powodu nie można bez ważnych zmian liczyć na złagodnienie istniejącego w zaborze moskiewskim systematu.

Nie możemy się go spodziewać i dla tego, że rząd prócz stworzenia sobie w Polsce klapy bezpieczeństwa, ma jeszcze i inny cel.

Widzi on i wie doskonale, że owo obrusienie nas, jest czystą mrzonką, bo duchowo, umysłowo i moralnie stoimy względem moskali bardzo wysoko.

Rząd więc moskiewski postanowił rozbić społeczeństwo nasze na jego części składowe, zniszczyć wszystko, co tylko odznacza się inteligencją lub zamożnością, zrobić choćby pustynię, byle moskiewską. Do tego zmierzają wszystkie rozporządzenia, wszystkie ukazy. Ruina ekonomiczna, ogłupienie, chaos, szczepienie niezgody i niechęci, wreszcie prześladowanie takie, że potrzeba wielkiéj miłości rodzinnéj ziemi, żeby pod niém wytrwać, oto środki, jakich rząd ten używa, by dojść do celu.

Czy dojdzie? To inna kwestja. W historji trudno o przykład podobnie systematycznego tępienia całego narodu.

Zaledwie pewne analogje znaléźćby się dały w zaborze Anglji przez normandów, w stanie Czech po bitwie białogórskiéj, w postępowaniu anglików w Irlandji.

Lubo jednak we wszystkich tych razach zwyciężeni byli słabsi i mniéj liczni od nas, a zwycięzcy duchową i materjalną siłą nieskończenie przewyższali moskali, nie zdołano jednak wyprzeć ani wynarodowić czechów, saksonów i irlandczyków.

Pomijając jednak ostateczny rezultat téj walki, to pewna, że na dzisiaj, bez zewnętrznego nacisku, moskwa nie zmieni dotychczasowego postępowania.

Ale nacisk taki my do pewnego stopnia wywrzéć możemy. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że, gdyby która z prowincji polskich, a może nią być tylko Galicja, korzystając z przyjaznych a drogich chwil, potrafiła się zorganizować na podstawie narodowéj, to wtedy rząd moskiewski musiałby albo zmienić swój system, albo zawiesić niepodobne w takim razie dzieło zniszczenia, albo zgnieść to życie narodowe a więc wystąpić zaczepnie, w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach.

Pominąwszy więc nawet własne swe prowincjonalne interesa, to jeszcze przez wzgląd na cierpienia i przyszłość braci zakordonowych, przez obowiązek względem wspólnéj ojczyzny, Galicja powinna się dopominać samorządu; powinna korzystając ze swobód konstytucją zapewnionych, rozwijać siły narodowe i na granicy moskiewskiego zaboru rozpalić takie ognisko polskiego życia, żeby światło jego przekonało i moskali i ich ofiary, że wszelkie wysilenia by zabić Polskę są próżne, bezowocne i śmieszne.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondencję z Wiednia (Ω) streszczającą przebieg ostatnich dni w kole polskiém i radzie państwa, odpowiadającą na zaprzeczenia półurzędowe *Gazety Lwowskiéj* i *Wiener Abendpost*, co do konferencji posła Wolnego z p. Giskrą, oraz podającą ciekawe szczegóły co do zachowania się ministra Plenera w sprawie kolei żelaznych.

Przegląd tygodniowy.

Miary dojrzałości narodu nie dowodzą prawa i wolności jakie posiada, ale sposób, w jaki z nich korzysta. Dajmy Hotentotom i Botokudom prawa stowarzyszeń i zgromadzeń, — nic na tém nie skorzysta ani ruch umysłowy ani ich życie publiczne. Inaczéj u narodu prawdziwie dojrzałego i wykształconego. Trzy tygodnie tylko wolno Francji dzisiaj używać prawa publicznych zgromadzeń: patrzmy, jak z niego korzysta. Widok, który dziś przedstawia Francja, a szczególnie Paryż, jest nadzwyczajny. Ruch umysłowy, prawdziwa powódź myśli politycznych, w któréj czerpać mogą inne narody, daje chlubne świadectwo duchowi Francji.

Rozumié się prawie samo przez się, że przy ciągłém nadzorowaniu ruchu przedwyborczego przez policję, nie mogło się obejść bez scen nieco żywszych. Charakterystyczną dla dzisiejszego usposobienia Paryża jest ta okoliczność, że sceny takie po pierwszy raz miały miejsce, kiedy odstępca opozycji i nowy apostoł liberalizmu imperjalistycznego, Emil Ollivier w teatrze Châtelet d. 13 b. m. próbował szczęścia u wyborców. Nie powiodło mu się. Z początku nie dano mu przyjść do słowa. Ollivier użył zręcznego fortelu. „Panowie, — zawołał, — jeżeli mi nie dacie mówić, będzie to dla mnie najświetniejszy tryumf oratorski, jaki odniosłem w życiu mojém!“ Ten dowcip był skutecznym. Zgromadzenie uspokoiło się trochę; Ollivier mógł mówić. Ale po ukończeném zgromadzeniu zaszły niejakie starcia z policją, które bliżéj opisuje dzisiaj nasz korespondent paryzki, i które od téj chwili powtórzyły się kilkakrotnie.

Dnia 14 b. m. na bulwarze Beaumarchais zgromadziło się 20,000 ludzi, którzy śpiewali marsyljankę. Sierżanci chcieli lud rozpędzić; kilku ludzi zostało ranionych. Rząd uląkł się tego zwrotu nieco gwałtowniejszego. W sobotę d. 15 b. m. minister spraw wewnętrznych wydał znowu okólnik do prefektów, polecając im zastosowanie §. 8 ustawy wyborczéj, mocą którego, zgromadzenia przedwyborcze mają ustać przed *scrutinium* Przywołuje im także na pamięć §. 13, według którego mogą zamknąć każde zgromadzenie, które zaburza spokój publiczny.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Hiszpanja, w któréj panuje obecnie rewolucja, jest dziś daleko spokojniejszą, aniżeli cesarstwo Francja. Dyskusje kortezów postępują jak najspokojniéj. Po ukończeniu obrad nad paragrafami 22 — 31, które ustanawiają wolność emigrowania, przesiedlania się, i zapewniają wszystkim Hiszpanom równe prawo do piastowania wszelkich urzędów, przystąpiono nareszcie do obrad nad formą rządu. We czwartek d. 13, według depeszy telegraficznéj, Orense miał trzygodzinną mowę za rzeczpospolitą federacyjną. Ulloa, jako referent komisji, sprzeciwiał się rzeczpospolitéj.

Walka stronnictw odbywa się na legalném polu parlamentarném. Ani przepowiednie, ani życzenia półurzędowéj prasy francuzkiéj względem Hiszpanji nie spełniają się. Onegdaj pisał *Constitutionel*: „Stronnictwa w Hiszpanji nie składają jeszcze broni. Spisek karlistów odkryto w Barcelonie. Hiszpanja nie może ujść wojny domowéj; jest to czysty zysk rewolucji.“ Jak na teraz nie sprawdzają się te obawy, a na pierwszy rzut oka, bezstronny widz mógłby sądzić, że w Hiszpanji panuje cesarz, a we Francji rewolucja.

Urzędowa florencka *Gazetta Ufficiale* ogłosiła już skład nowego gabinetu. Po zmianie ministerjum nastąpią także, jak *Opinione* donosi, zmiany urzędników na najwyższych posadach w kraju, a mianowicie nowo mianowani zostaną naczelni sekretarze w pojedynczych ministerstwach.

Menabrea uwiadomiwszy izby o zawiązaniu się nowego gabinetu, rozwinął krótko jego program, stawiając za hasło: porządek, wolność i postęp. Zdaje się, jakby rzeczywiście nadchodzić dla Włoch miał okres wzmocnienia się i przychodzenia do sił.

Natomiast niebezpieczne chmury zawisły nad Anglją. Zbliża się chwila, w któréj Stany zjednoczone zechcą zrobić bilans długiego rachunku, jaki mają z Anglją. Łatwo być może, że bilans ten okaże znaczne *saldo* na korzyść Ameryki, a saldem tém mogłaby być — Kanada. Tymczasem pocieszają się Anglicy mowami anglofilów kanadyjskich takich, jak poseł Palt w parlamencie kanadyjskim.

Również w obu izbach parlamentu angielskiego toczą się dyskusje, wskazujące głęboki wewnętrzny rozstrój społeczny Anglji. Trudno będzie zaradzić szerzącemu się pauperyzmowi w Anglji; jeszcze trudniéj zapełnić przepaść, która coraz bardziéj rozdziela w Irlandji lud od większych właścicieli ziemskich.

W izbie wyższéj onegdaj lord Russel zarzucał rządowi, że nie traktował równocześnie z kwestją kościoła irlandzkiego, kwestji własności w Irlandji, i że pewne mowy p. Brigtha wzbudziły w ludzie irlandzkim najniebezpieczniejsze nadzieje. Wtorując lordowi Russellowi lord Derby, sam właściciel wielki w Irlandji, oświadczył, że dotychczas płacono mu jak najpunktualniéj czynsze dzierżawne z jego posiadłości, ale że teraz między ludem szerzy się myśl, że zacząwszy od r. 1870, rząd odda im własność dzierżawionych gruntów.

Tak więc powstają dla Anglji wewnętrzne i zewnętrzne trudności, a niedaleki może jest czas, w których wszechwładny Albion odbierze nagrodę za dawną bezsumienną i kupiecką swą politykę.

Dwie mowy tronowe zapisać wypada w ubiegłym tygodniu. Wiedeńską podajemy poniżéj; w sztokholmskiéj król szwedzki zamykając sejm, dziękuje posłom za przychylność okazaną nowemu aktowi unji norwegsko-szwedzkiéj i oświadcza, że zgadza się zupełnie z uchwałami sejmu względem większéj wolności religijnéj i nowéj organizacji wojskowéj. Widzimy, że wszędzie dziś parlamenty zadawalniają swych monarchów, uchwalając ustawy liberalne, a niezapominając o organizacji armji.

Najważniejszym faktem parlamentarnym w sejmie północno-niemieckim w ubiegłym tygodniu jest uchwała, odejmująca wojsku i marynarce czynne prawo wyborów. Jest to znowu zwycięztwem pana Bismarka i rządu pruskiego, którzy chcą odsunąć wojsko i marynarkę od wpływu wszelkich prądów i przemian politycznych.

Ciekawém było, że partja liberalna głosowała za prawem głosowania wojska i marynarki, a wojskowi, zasiadający w sejmie przeciwko temu prawu. Jest to atoli rzeczą naturalną. Stronnictwo liberalne dąży do tego, aby wojsko było ludem i szło razem z ludem; p. Bismark przeciwnie nie życzy sobie miéć w armji polityków i wyborców.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. — Na nieszczęsną Litwę, prócz tysiącznych klęsk innych, prócz głodu i kontrybucji, czynowników i bractw prawosławnych, spadają jeszcze pożary. *Wileń. Wiest.* ogłasza cały ich szereg. I tak: w powiecie sieneńskim, w gubernji mohilewskiéj zgorzała cała wieś Dąbrowa, wraz z wszelkiego rodzaju żywym i martwym inwentarzem przyczém zgorzały dwie kobiety. Prócz tego, w ciągu miesiąca marca, w trzech tylko powiatach zdarzyło się dziewiętnaście pożarów.

— Agitacja przeciw wyłączności żydów litewskich rozwija się z coraz większą siłą. Wyżéj wspomniony dziennik zapełnia kolumny swoje niby z prowincji nadsyłanémi artykułami, których autorowie obruszają się na opór stawiany przez żydów dążnościom unifikacyjnym. Oto co jeden z nich pisze: „Nigdzie indziéj żydowszczyzna nie stanowi tak ogromnéj, zbitéj masy jak w północno-zachodniéj Rossji (to znaczy w Litwie) i nigdzie też, wyznać musimy z głębokiém oburzeniem, nie czuje się równie odrębną, równie obcą względem panującéj narodowości, jak tutaj. Położeniu temu my sami winniśmy i zawdzięczyć to możemy nieradności, nie mięszaniu się naszemu w duchowne potrzeby synów Izraela. Na zachodzie przedsięwzięto energiczne środki (gdzie? jakie?), żeby żydów przekształcić na wzór panującéj narodowości; nie istnieją tam owe hałaśliwe soboty, owe uliczne, krzykliwe wesela, które z prawdziwém ubliżeniem dla prawosławnego chrześcijaństwa naszego, obchodzone są przez żydów publicznie, jakby w chęci przedrzeźniania chrześcjańskich obchodów, postów i obrządków....“

Tak pisze dziennik półurzędowy — a słowa te powinny oświecić żydów, czego się mogą od moskali spodziewać.

(3) **Lwów** *16 maja.* (Koresp. „**Kraju**.“) Wspomnieliście o okólniku, który p. minister Giskra rozesłał do starostw powiatowych w Galicji, przepisując im sposób zachowania się na przypadek bezpośrednich wyborów. Otóż okólnik ten wskazywał pp. starostom, aby przy wyborach oparli się na chłopach i aby obiecywali powolnym sobie wyborcom: 1) załatwienie kwestji propinacyjnéj w ten sposób, że propinacja zostałaby zniesiona bez wynagrodzenia, 2) powiększenie liczby posłów włościańskich. Fakta podobne nie potrzebują komentarza, a p. minister zdaje się nie przebierałby w środkach, gdyby z góry przecież nie czuł nad sobą niejakiego hamulca.

W ostatnich dniach rozeszła się we Lwowie pogłoska o możebnym powrocie hr. Gołuchowskiego na posadę namiestnika Galicji. Pogłoska ta opierała się na doniesieniu jednego z najwyższych urzędników Galicji, będącego obecnie w Wiedniu na pensji. Niepotrzeba było wszakże wielkiego polityka, aby zrozumieć, że dopóki teraźniejsze ministerjum jest u steru, dopóty o powrocie hr. Gołuchowskiego mowy być nie może.

Z obowiązku korespondenta, donieść wam muszę wiadomość, którą w pewnych kołach za zupełnie pewną chcą poczytywać, że cesarz podczas zebrania delegacji wspólnéj — a więc w lipcu, będzie sankcjonował sejmowe ustawy o języku w szkole i w urzędzie. W téj ostatniéj ustawie wszakże, mają zajść pewne małoznaczące modyfikacje.

Słyszymy, że naczelnik rządu krajowego p. Posinger, wyznaczył na zastępcę swego zastępcy (hr. Maurycego Dzieduszyckiego) w prezydjum rady szkolnéj konsyljarza namiestnictwa, p. Mrawenczica. Winszujemy sobie zatém znakomitego postępu. Postanowienie to wygląda najzupełniéj na ukazy moskiewskie, mocą których oficer marynarki może być prezesem komisji oświecenia, a jenerał jazdy kuratorem uniwersytetu. I rzeczywiście — prawdziwą tutaj znajdujemy analogję.

P. Mrawenczic, — któremu zresztą, jako urzędnikowi, nic nie zarzucają i który powszechnie jest poważanym, — był dawniéj dyrektorem policji w Krakowie, a obecnie jest naczelnikiem biura rekrutacyjnego przy namiestnictwie we Lwowie. Co p. Mrawenczic zawinił, że go zrobiono obecnie zastępcą zastępcy przewodniczącego w komisji oświecenia, tego doprawdy dopatrzeć nie możemy.

Sądzimy, że prejudykat, który stworzył hr. Gołuchowski, że zastępcą przewodniczącego w radzie szkolnéj może być tylko c. k. urzędnik, na zupełnie fałszywych jest opartym podstawach. — Według myśli statutu rady szkolnéj bowiem, zastępcą może być każdy, kogo namiestnik naznaczy, a więc ktoś, co posiada w zupełności zaufanie przewodniczącego, że obrady w duchu zgodnym z prawem prowadzić będzie. Czyżby naczelnik rządu nie znał już nikogo, komuby mógł zaufać z poważanych nauczycieli i koniecznie urzędnikami musiał się posługiwać. Rzeczywiście przykre to robi wrażenie, jeżeli na przewodniczącego rady szkolnéj — grona z tak poważnych złożonego żywiołów, wyznacza rząd naczelnika biura rekrutacyjnego.

Poruszyć jeszcze muszę jedną przy uniwersytecie lwowskim istniejącą niedorzeczność. Śmiech doprawdy bierze na samą myśl, że przy tym uniwersytecie istnieje wykład prawa polskiego w języku niemieckim. W polskim kraju, w kraju, gdzie to prawodawstwo się rozwijało — wykłada je pan Faugor po niemiecku, chrzcąc poczciwe starostwa na „starosteien,“ województwa na „wojewodschaften“ i t. d. Zapytacie jednak, dlaczegoż wykład tego prawa istnieje, dlaczegoż rząd zaprowadził wykład prawa polskiego, skoro nie chciał, by to prawo po polsku było wykładane? Tutaj musiałaby odpowiedzieć rzeczywista prawda: konieczność znajomości prawa polskiego, aby się módz zorjentować we wszystkich dawniejszych stosunkach. Potrzeba prawa polskiego daje się czuć we wszystkich gałęziach sądownictwa i administracji. Wiadomo jak się nieraz konsyljarze prokuratorji skarbowéj lub namiestnictwa rozbijają za jakąś datą z polskiego prawa, za znajomością niejednego stosunku, bez którego w nieco głębszém zastanawianiu się nad kwestjami spornemi naprzód iść nie można.

Z utylitarnych więc a nie z naukowych względów, ani też w żadnym razie z poszanowania narodowości, powstał tutaj wykład prawa polskiego. O samym obecnym wykładzie i jego umiejętnéj treści nie chcemy nawet wspominać; podnosimy tylko tę kolosalną niewłaściwość, którą rząd popełnia, tolerując wykład prawa polskiego po niemiecku.

Obecnie będzie stosowna chwila do naprawienia téj niewłaściwości, habilituje się tutaj bowiem z prawa polskiego dr. Zborowski urzędnik prokuratorji skarbowéj znany z nader gruntownych rozpraw swych w tym przedmiocie, umieszczanych w *Dzienniku Literackim*, częścią w innych pismach. Pan Zborowski podołałby w zupełności ważnemu obowiązkowi, jaki wkłada na profesora katedra prawa polskiego.

Z niewłaściwościami tego rodzaju, jak np. wykład prawa polskiego po niemiecku, wiąże się inna kwestja ważniejsza, bo kwestja prowadzenia się i kształcenia się naszéj uniwersyteckiéj młodzieży. Nic bardziéj zasmucającego jak apatja w młodzieży, brak ducha co ją wiedzie do piękniejszych i szczytniejszych celów, aniżeli proste ćwiczenie się, by jako tako zdawać egzamina; brak jedności naukowéj, brak przejęcia się pracą. A przecież apatja podobnego rodzaju powstaje najczęściéj w skutek braku zachęty naukowéj od pro-

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Michał sam przez się, choć wiedział, że woli ojca dosyć było, żeby go od Korka uwolnić, nigdyby nie wpadł na myśl starania się o nagięcie téj woli do swych widoków lub jéj obejścia, gdyby tego samego nie pragnął Korek, praktyczniejszy bez porównania i umiejący sobie radzić.

Po jednym tedy z nowych egzaminów czy popisów wspólnéj wiedzy, które obu serdecznie gniewały, Korek upolował Michała, kiedy się przechadzał samotnie, i przystąpił do niego z nizkim ukłonem:

— Jabym chciał, — rzekł z pokorą, jąkając się trochę, bo się bał urazić propozycją, jaką zrobić zamierzał, swego współucznia, — jabym chciał, proszę jaśnie panicza, porozmawiać trochę z paniczem...

— Co? — podniósł głos młody Orski, — co znowu?.. gadaj z takiemi jakiś sam...

W chłopaku krew zawrzała, ale panował nad sobą.

— Jaśnie paniczu, — odpowiedział, — niech to będzie bez urazy jaśnie panicza... ja dla dobra jaśnie panicza... bo mi jaśnie panicza serdecznie żal...

— [illegible] gadasz?.. co tobie do mnie?.. — [illegible]rski, — czy ci nie dość, że [illegible]bą prześladują podczas na[illegible] się jeszcze prześladować mnie, kiedym sam... kiedy chcę chwili spoczynku... ruszaj precz... wiedz, że takim jak ty nawet żałować mnie nie wolno... Ja jestem sobie Orski, a ty jakiś Korczak...

— Toć ja wiem, jaśnie paniczu, że jestem tylko Korczak...

— Korek... Korek... nie Korczak, — poprawił się z gniewem panicz, — Korczak to szlacheckie nazwisko, Korczakowie to herbowni, to karmazyny... wara tobie od ich imienia i klejnotu, chamski synu.

— Ja wiem, żem tylko Korek, — siląc się na uległość sprostował swoje słowa syn ekonomski, — i to wiem, że jako Korek, jako pański poddany, powinienem chcieć dobrze dla jaśnie panicza.

Młody Orski zapalał się łatwo, ale jak to zazwyczaj bywa z ludźmi łagodnego charakteru, stygł w mgnieniu oka. Pokora młodego Korka rozbroiła go.

— To się rozumié, — odparł łaskawiéj, — więc gadaj czego chcesz, lecz nie nudź mnie długo.

Jasiek odetchnął, znalazł nareszcie posłuchanie, o które mu głównie chodziło, i dla którego z pokorą wysłuchał przypomnień panicza o swéj niższości społecznéj, choć one strasznie go drażniły.

— Jaśnie paniczu, — rzekł, — powiem krótko i węzłowato com chciał powiedzieć. Mnie to martwi okropnie, że ja tak muszę odbywać te popisy naukowe razem z paniczem. Ja wiem, że mnie to nie wypada mierzyć się z synem mego pana...

— A widzisz!.. spostrzegłeś się nareszcie... — przerwał Orski, — sam widzisz, że się godzi, żebyś mi raz dał pokój z tą swoją przeklętą nauką.

— Cóż ja temu winien, jaśnie paniczu... panowie każą, chłop musi.

— Tak... to prawda... nie twoja wina.

— Ale ja wiem, że panicz za to gniewa się na mnie...

— Gniewać się... nie... kiedyś nic nie winien... ale to pewna, żem czasem strasznie zły na ciebie... bo i zkąd ci przyszło do głowy zostać nie takim głąbem jak te wszystkie chłopy...

— Ja sam nie wiem, proszę jaśnie panicza... mnie tam tę trochę rozumu, jaki mam, może i przyda się na co, ale niech mnie Pan Bóg uchowa, żebym chciał tém drażnić jaśnie panicza... Ot, żeby jaśnie panicz chciał, toby tam tego wszystkiego nie było...

Orski zaciekawił się bardzo.

— A to jakim sposobem? — zawołał.

— Ja, żebym był na miejscu jaśnie panicza, tobym się bardzo prędko pozbył takiego Korka jak ja...

— No, cóżbyś zrobił?..

— Dałbym mu co na drogę i powiedziałbym: „ruszaj ty chłopie w świat, bo mi zawadzasz...“

— I ty byś poszedł?..

— A dlaczegóżby nie, paniczu?.. czyż mi nie miléj dogodzić jaśnie paniczowi, niż być ciągłą dla jaśnie panicza udręką.. mnie serce pęka, jak sobie pomyślę, że jaśnie panicz ma żal do mnie...

— No, jakbyś uciekł, toby cię złapali i sprowadzili tu napowrót.

— Eh!.. a od czegóż słowa?.. od czego rozum?.. czy to po to mnie uczą jeografji, żebym nie wiedział, którędy iść trzeba, kiedy się chce pójść tam, gdzie nikt gonić nie pomyśli?..

Michał słuchał ze zdumieniem. O takiém praktyczném zastosowaniu wiadomości jeograficznych nie słyszał nigdy i żadnego nie miał pojęcia. Korek widocznie wcale inaksze niż on zamierzał ciągnąć korzyści z swéj wiedzy.

— Dajmy na to, — rzekł wreszcie, — mnie nieraz przychodziło na myśl, żeby ci ojciec dał pieniędzy.

— Eh! jaśnie paniczu... nie ma co gadać... jaśnie pan na to nie da.. jaśnie pan chce, żebym ja tu był ciągle dla dręczenia panicza...

— A więc któż dać może?..

— Kto?.. jaśnie panicz...

— Zkądże ja wezmę?..

— O!.. — zawołał Korek, — zkąd?.. Żebym ja był na miejscu panicza, tobym się o to nie kłopotał..

— Cóżbyś zrobił?..

— Dałby mi każdy... pierwszy lepszy żyd... nie ma na świecie człowieka, coby młodemu punu Orskiemu nie dał pieniędzy...

— Tak... ale ojciec musiałby wiedzieć...

Korek uśmiechnął się złośliwie i odpowiedział tylko:

— Poco?...

Michał nie rozumiał, ale dopytywać się nie chciał. Było to bolesném dla jego dumy pytać się o radę rówiennika wiekiem, témbardziéj, że ten rówiennik był chłopem.

— Dobrze, — odpowiedział, — będziesz miał pieniądze i pojedziesz ztąd, tak, żeby cię więcéj oko moje nie widziało.

— Prędko, jaśnie paniczu?..

— Niedługo.

Rozeszli się, z bardzo różném względem siebie usposobieniem.

Młody Orski z téj rozmowy wyniósł dosyć życzliwości dla Korka.

— Grunt poczciwy w tym chamskim synu, — mówił do siebie, — jemu samemu przykro, że mu ze mną mierzyć się każą... sam, czysto z przywiązania do mnie poddaje mi środek, jak go się pozbyć... Szlachetność serca, któréjbym się nigdy nie spodziewał po chłopie... Muszę mu zrobić co przyrzekłem, a jak kiedy będę panem majątku, to go za to wynagrodzę hojniéj niż myśli. Poczciwa dusza... gdyby się nie uwzięli robić mi na złość, to byłby z niego kiedyś między chłopstwem wzór przywiązania do panów... Tém się nawet nie popsuł, że umie tyle co -ja... wie i czuje, że nauka nie potrafi zrównać tego, co jest nierówném z urodzenia... Lepiéj mu nawet będzie, jak się ztąd wyniesie... zostanie księdzem lub przystanie do wojska, albo jako inaczéj da sobie radę w świecie, bo ma rozum, a tutaj coby z niego było?..

Korek myślał wcale inaczéj. Taż sama rozmowa, która w Orskim obudziła tyle życzliwości dla niego, w nim spotęgowała nienawiść do swych panów.

— A!.. tak... — myślał wracając do domu, — nawet żałować mi cię nie wolno, boś ty pan, a ja chłop... tak!.. od Korczaka mi wara, choć mnie wszyscy na wsi nazywają Korczakiem, wara mi, bo to szlacheckie, karmazynowe nazwisko... tak!.. No, to poczekaj mój jasny paniczu, czy cię będę kiedy żałował, jak sobie raz ztąd pójdę, albo jak cię kiedy w życiu napotkam... Poczekaj czy cię usłucham, że mi od Korczaka wara... byleś tylko zrobił co chcę... bądź ty sobie Orskim... zazdrościć ci nie będę, a Korczakiem nie tyś mnie zrobił i ty nie odrobisz, paniczu...

Zamłodu Korka nazywano we wsi Korczakiem i to go gniewało okropnie; późniéj gdy dorastał i gdy nauka jaką pobierał, zaczęła nietylko jego rówiennikom, ale i starszym wpajać pewne dla niego poszanowanie, sposób ten nazywania wyszedł z użycia i nazywano go jak ojca Korkiem. Teraz Orski otworzył mu oczy na znaczenie przeszłego przezwiska i Jasiek żałował niemal, że się ono dotychczas nie utarło i nie przyrosło do niego.

— Mniejsza z tém zresztą, — mówił sobie daléj, — nie tu mnie ludzie poznawać będą, a tam gdzie iść myślę, nikt o tém wiedzieć nie będzie, że byłem Korkiem, synem ekonoma. Trzeba tylko, żeby Orski dostał pieniędzy... bo bez pieniędzy ruszać w świat głupio... Ha! dostać musi, kiedy się zobowiązał.... jak nie będzie umiał pożyczyć, to mu co innego poradzę... Tegom tylko pewny, że dając mi pieniądze, on ostatni na świecie poważy się mnie nazwać jeszcze chamskim synem.

W tydzień po rozmowie z synem dziedzica, Korek znikł z Orska bez wieści, ku niemałéj radości Michała, ku wielkiéj rozpaczy Szumiłły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Należałoby mi rozpocząć dzisiejszy mój artykuł od powitania delegatów naszych powracających z Wiednia. Teraz kiedy mówki i toasty są na porządku dziennym i nietylko obiady, śniadanka i kolacyjki uroczyste, ale nawet majówki bez nich obejść się nie mogą, kiedy w krótkich przestankach między polędwicą a pieczystém, między mazurem a polką, krasomówcze talenta wierszem i prozą towarzyszą kieliszkom do miejsca wiecznego spoczynku, śpiewając stereotypowe frazesa: o pracy, solidarności i o umarłéj a żywéj i t. d., milczenie z mojéj strony mogłoby być uważaném za przedrzeźnianie milczącego wyczekiwania delegacji w radzie państwa, za nieuznanie zasług, jakie wytrwałością swoją położyła dla kraju. Mając to na względzie, przygotowałem znacz-

...orów, w skutek apatji saméjże nauki, ...dzieży udzielanéj. Czyż profesor przewający dawne skrypta polskiego prawa po niemiecku, albo profesor uważający się tutaj na chwilowym niejako popasie, może wlać w młodzież polską to ciepło naukowe, ten ogień konieczny do szybkiego i zacnego rozwoju! To też w ogóle, o ile z daleka śledzimy życie tutejszéj młodzieży, brak w niéj tego ciepła, brak szlachetnego ognia.

W ostatnich osobliwie dwu latach, gdzie sprawy publiczne konsumują poważniejszą część umysłów i nie dają jéj się zwracać ku domowym brakom, młodzież tutejsza w szczególnéj umysłowéj żyje apatji. O ruchu umysłowym, o tém życiu naukowém, jakiém żył np. krakowski uniwersytet w wilją powstania, nie słychać tutaj zupełnie. Młodzież straciła właściwe sobie życie, powiedziałbym że krew jéj zgnuśniała.

Wiedeń *16 maja.* Cesarz Franciszek Józef zamknął w dniu wczorajszym kadencję rady państwa następującą mową tronową:

„Szanowni panowie obu izb rady państwa!

„Gdy przed dwoma laty zgromadziliście się na wezwanie moje, państwo uginało się pod ciężkiém brzemieniem wstrząśnień, które je tylko co nawiedziły. Waszemu doświadczonemu rozsądkowi, waszéj sprawiedliwości i patrjotycznemu poświęceniu poleciłem wówczas losy państwa, a dziś mogę z zadowoleniem dla mnie i z uznaniem dla was wypowiedzieć, żeście odpowiedzieli w zupełności położonemu w was zaufaniu.

„Szło o stworzenie nowego porządku rzeczy.

„Potrzeba było oprzeć na prawnych podstawach konstytucyjne ustawy królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, określić zasadniczo polityczne prawa obywateli państwa, uregulować obowiązująco i zgodnie stosunek tych królestw i krajów do moich krajów do korony węgierskiéj należących i wzmocnić potęgę całéj monarchji, zostawiając obu połowom państwa zupełną konstytucyjną samodzielność.

„Przyczyniliście się panowie waszą rzetelną gorliwością, poświęceniem i zaparciem się do spełnienia tego wielkiego dzieła.

„Konstytucja zabezpieczona wszelkiemi rękojmiami, i w skutek tego zdolna do dalszego rozwoju, jednoczy królestwa i kraje w radzie państwa reprezentowane, pozostawiając im w związku z ustawami krajowemi obszerne pole do samorządu. Ustawy zasadnicze państwa, zapewniają obywatelom wszelką polityczną obywatelską wolność.

„Porozumienie zawarte między królestwami i krajami w radzie państwa reprezentowanemi i krajami mojéj węgierskiéj korony, i oparte na tém porozumieniu postanowienia prawne, uporządkowały stosunki i sprawy obu działów państwa.

„Ustawa wojskowa, wydana dla obu połów państwa na zasadach jednostajnych i urzeczywistniająca ogólny obowiązek służby wojskowéj, nietylko ścieśniła węzeł jedności w monarchji, ale zarazem podniosła jéj potęgę. Ta okoliczność i przyjacielskie stosunki z innemi państwami, zabezpieczają utrzymanie trwałego pokoju, którego państwo dla swéj wewnętrznéj pomyślności koniecznie potrzebuje.

„Losy i położenie państwa wymagały od ludów wielkich ofiar podatkowych. Tylko w skutek jak największego ich podwyższenia, powiodło się reprezentacji państwa i mojemu rządowi wejść na tę drogę, na któréj spodziewać się można zdrowego urządzenia skarbowości państwa.

„Ograniczenie wszystkich gałęzi wydatków państwa do koniecznych potrzeb, rozpoczęta reforma ogólnego systemu bezpośrednich podatków, w związku z ekonomicznym rozwojem, podniesionym przez oswobodzoną potęgę kapitału i pracy, zapowiadają przyszłość, która przy słuszniejszym rozkładzie obowiązku podatkowego przyczyni się do tego, że będzie można zapomnieć o bolesnych ofiarach, poniesionych dla ustalenia téj przyszłości.

„Rzuciliście jednak dla téj przyszłości na upłynionéj kadencji, bogaty siew w każdéj gałęzi ustawodawstwa.

„W wykonaniu ustawy zasadniczéj wkrótce trybunał państwa ustanowionym zostanie.

„W ten sposób usunięte zostaną spory prawne o kompetencje, i utworzoną będzie instytucja sądowa do rozstrzygania nieprawnych roszczeń pojedynczych królestw i krajów, a zarazem obywatelom państwa podaną będzie sposobność, prawa polityczne ustawą im zabezpieczone, w danych razach poddawać nawet orzeczeniu najwyższego trybunału państwa.

„Liczne ustawy sądowe rozpoczęły urzeczywistnienie doniosłych reform w myśl ustaw konstytucyjnych.

„Sądy przysięgłych dla spraw drukowych wchodzą w skutek tego w życie, a chociaż wykończenie nowego kodeksu karnego nie było możebném przy tylu ważnych pracach, które was zajmowały w ciągu minionéj kadencji, przeprowadzono jednak w ustawodawstwie karném reformy, których się domagała ludzkość i nauka.

„W zasadzie przyjęta niezależność sędziów, ustanowioną została za pomocą téj zasadzie odpowiedniéj ustawy o postępowaniu dyscyplinarném, która to ustawa w związku z zupełném rozłączeniem sądownictwa od administracji, podniesie tylko powagę sądów i zaufanie do ich bezstronnych wyroków.

„Sądownictwo wojskowe ograniczono do przedmiotów karnych, i nawet w tym zakresie przyznano mu tylko to, czego niezbędnie wymagała potrzeba utrzymania karności wojskowéj.

„Nowa ustawa dla adwokatów otwiera szerokie pole dla zdolności i nauki.

„Ustawa o upadłościach, która niedawno weszła w wykonanie, uczyniła zadość długo niezaspokojonym życzeniom świata handlowego.

„Usunięto areszt dłużniczy jako środek egzekucyjny, a przez zniesienie ustawy o lichwie, uwolniono kapitały i produkcję, która ich potrzebuje, od przestarzałych więzów.

„Tworzenie nowych fideikomisów postawiono pod opiekę władzy ustawodawczéj, i ułatwiono istotnie wolność podziału gruntu i ziemi. Dziedzictwo gruntów włościańskich będzie wkrótce i wszędzie przedmiotem powszechnego prawa cywilnego.

„Długi szereg innych ustaw rozwiązał różnorodne kwestje sądownicze, administracyjne, handlowe i skarbowe.

„Administracja prawdziwie uproszczoną została; dla polepszenia bytu urzędników państwa i służby zrobiliście panowie, coście tylko w obecnych smutnych stosunkach skarbowych zrobić mogli.

„Ogromne linje kolei żelaznych, na budowę których chętnie przeznaczyliście znaczne środki pieniężne, uzupełnią system komunikacji austrjackich i spotęgują handel i przemysł.

„Ustawa o regulacji Dunaju pod Wiedniem, przyczyni się nareszcie do szybkiego przeprowadzenia zadania bardzo ważnego, dla potrzeb handlowych wszystkich nad Dunajem położonych krajów.

„Liczne z innemi państwami zawarte układy pocztowe, telegraficzne i handlowe, które wam do zatwierdzenia przedłożono, podniosły i rozszerzyły stosunki handlu austrjackiego.

„Ustawa o sądach rękodzielniczych stworzy i u nas instytucję, doświadczoną już w innych krajach; jest ona dobrą wróżbą ustawodawstwa w interesie klas pracujących.

„Zwróciliście także uwagę waszą, panowie, na wyższe moralne i umysłowe potrzeby ludności przez was reprezentowanéj.

„W ustawie zasadniczéj wypowiedziane równouprawnienie wszystkich wyznań w państwie uznanych, nabrało przez ustawę o międzywyznaniowych stosunkach szczególnego znaczenia.

„Z zachowaniem granic dla władzy kościelnéj i świeckiéj, ustanowiono i rozszerzono prawo o małżeństwie cywilném.

„Stosunek szkoły do kościoła uregulowano, nie ścieśniając wcale dobroczynnego wpływu kościoła na jedno z ważniejszych zadań, to jest oświatę ludu.

„Mam nadzieję, że te prawne postanowienia będą trwałemi podstawami zgodnego i harmonijnego działania kościoła i państwa.

„Zarazem wypowiadam, że mam niepłonną nadzieję, iż odrodzona szkoła ludowa, która przez niedawno sankcjonowaną ustawę szkolną, podniesioną została do wysokości odpowiedniéj dzisiejszym potrzebom, dostarczy ojczyźnie tego zasobu nauki i wiedzy, która podług świadectwa historji, jest najbezpieczniejszą podstawą potęgi i dobrobytu państw i narodów.

„Jeżeli się przeto szanowni panowie na schyłku dwuletniéj kadencji przyjrzycie jeszcze raz temu, coście zdziałali, to nabierzecie przekonania o wierném i rzetelném spełnieniu obowiązków waszych i nowych sił dla dokończenia tego, co was jeszcze czeka i do czego was znowu powołam.

„Życzę sobie jednak i mam nadzieję, że wówczas przybędą i ci, którzy się dziś wykluczają od wspólnego działania.

„Niechaj Austrja będzie tą wielką ojczyzną, któréj powołaniem jest: otoczyć wszystkie narodowości do jéj składu należące równą troskliwością i sprawiedliwością, z zachowaniem jednak ich odrębności i właściwości.

„Konstytucja jest gruntem, na którym można dopiąć tego celu, i jestem pewny, że przyjdzie i przyjść musi do porozumienia między ludami na drodze ustawodawczéj; gdyż jedynie tylko Austrja może zapewnić ludom swoim opiekę i wolność, oraz utrzymanie samodzielności i odrębności.“

(Mowę tronową przerywano częstemi oklaskami i objawami zadowolenia, szczególnie przy ustępach wspominających o potrzebie i przekonaniu utrzymania pokoju.)

(*Л*) **Wiedeń,** *15 maja.* (Koresp. „Kraju.“) — List niniejszy ostatni, jaki wam ztąd posyłam, piszę pod nieostygłém dotąd jeszcze wrażeniem przedwczorajszego wieczornego posiedzenia koła polskiego, o którego rezultacie jeszcze wczoraj telegramem was zawiadomiłem. Chcąc do ostatka pozostać wiernym przyjętemu w listach moich trybowi przedmiotowemu — skreślę całkiem objektywnie przebieg i rezultat tego ostatniego posiedzenia delegacji naszéj.

Ponieważ dyskusja nad wiadomym wnioskiem Zyblikiewicza (aby wrazie odrzucenia rezolucji lub niedopuszczenia jéj na porządek dzienny obecnéj sesji złożyć mandaty na przedostatniém lub ostatniém posiedzeniu izby) wyczerpała się już na poprzednich posiedzeniach koła, przeto zaraz na wstępie przystąpiono wprost do głosowania nad rzeczonym wnioskiem.

Jak już wiecie, wniosek ten upadł, gdyż byli za nim tylko następujący posłowie: 1. Zyblikiewicz 2. Fihauser 3. Sawczyński 4. Szujski 5. Wyrobek 6. Pfeifer 7. Horodyski 8. Hubicki 9. Rogawski i 10. przewodniczący koła Grocholski.

Przyszła potém kolej na ewentualny wniosek Szujskiego — różniący się tém od wniosku Zyblikiewicza, iż żądał złożenia przez całą delegację mandatów po zamknięciu rady państwa. Wnioskodawca pragnąc ile możności wnioskowi temu zapewnić skutek pomyślny i zjednać dlań przeciwników wniosku Zyblikiewicza, nadał mu wczoraj następującą łagodną formę: „koło uważa za rzecz potrzebną i pożyteczną dla sprawy, aby członkowie delegacji złożyli mandaty po zamknięciu rady państwa.“

Zdawało się, iż wniosek ten w takiém sformułowaniu niewątpliwie zyska sobie większość. Daremna nadzieja. Zawrzała znowu gorąca dyskusja, po któréj zakończeniu przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem Szujskiego byli tym razem następujący posłowie: 1. Potocki Adam 2. Zyblikiewicz 3. Fihauser 4. Sawczyński 5. Szujski 6. Wyrobek 7. Pfeifer 8. Horodyski 9. Chrzanowski 10. Rogawski i 11. przewodniczący Grocholski.— Ubył więc z głosujących za wnioskiem Zyblikiewicza poseł Hubicki, a przybyli do poprzednich w miejsce ubyłego posłowie Potocki i Chrzanowski.

Obecnych na posiedzeniu koła posłów było trzydziestu. Posłowie Ziemiałkowski i Helcel oświadczyli, że się wstrzymują od głosowania.

Taki był po krótce przebieg tego pamiętnego w dziejach delegacji naszéj posiedzenia. Szczegóły powyżéj przytoczone tak co do rzeczy jak i co do osób są zupełnie autentyczne i będą mogły posłużyć za sprostowanie lub uzupełnienie niedokładnych wiadomości, któreby się może co do przebiegu rzeczonego posiedzenia bądź do waszego bądź do którego innego z krajowych dzienników zkądinąd dostać mogły. Wszak wiecie, że jestem w możności podania wam w téj mierze wiadomości zupełnie prawdziwych.

Z wymienionych powyżéj jedenastu posłów prawie wszyscy — z wyjątkiem może jednego Chrzanowskiego jako należącego do delegacji węgierskiéj — jeszcze dzisiaj przesyłają mandaty swoje na ręce marszałka krajowego. Z zamknięciem bowiem rady państwa i rozwiązaniem się koła polskiego ustała *ipso facto* krępująca dotychczas mniejszość delegacyjną solidarność i każdy z członków téj mniejszości może dziś niezależnie od uchwał większości postąpić według swego przekonania.

Na tem mógłbym zakończyć list niniejszy. Ze względu jednak, że mi dzisiaj przychodzi pożegnać szanownych czytelników waszych chciałbym jeszcze dodać kilka uwag, poczęści by stanąć w obronie prawdy co do wiadomości w ostatnim moim liście podanéj a przez *Gazetę Lwowską* i wiedeńską *Abendpost* częściowo zaprzeczonéj,—poczęści by dla użytku przyszłego historjografa smutnych dziejów delegacji naszéj dorzucić jeszcze kilka krótkich i pobieżnych wiadomości.

Co do podanych przezemnie w krótkiem streszczeniu szczegółów o osobie posła Wolnego wyznaję, że zaprzeczenie, jakiem mnie pomienione dwa dzienniki zaszczycić raczyły, nietylko żadną nie było dla mnie niespodzianką, ale owszem zdziwiło mnie, iż do dwóch tylko ograniczyło się szczegółów a nie objęło całéj podanéj przezemnie wiadomości. Słuszną bowiem zrobiliście już ze swéj strony uwagę, że zaprzeczenie półurzędowe podobnych wiadomości, jest rzeczą zbyt naturalną, żeby mu się dziwić można. Łatwo bowiem jest przeczyć, kiedy się ma pewność, iż autor zaprzeczonéj wiadomości choćby niezbite w ręku posiadał dowody na stwierdzenie doniesienia swego, nie zechce z dowodów tych ze względów prostéj i winnéj trzecim osobom dyskrecji żadnego robić użytku. Jakoż zaraz po napisaniu owej wiadomości dodałem uwagę, iż do wskazania źródeł, z których ją czerpię, nic mnie zmusić nie zdoła.

Na wzmiankowane zaprzeczenia więc odpowiadam po prostu z Galileuszem: *e pure si muove.* Nie mogę jednak wstrzymać się od zrobienia dwóch uwag autora owego *démenti*: Autorowie ci prawią najprzód, jakoby poseł Wolny sprowadzony był kosztem rządu do Wiednia. Niech ci panowie przejrzą pozycje tak zwanego funduszu tajnego czyli dyspozycyjnego za miesiąc upłyniony, a nie wątpię, że znajdą tam wydatek z przytoczonym przezemnie faktem w pewnym związku zostający. To jedna uwaga.

Przecząc daléj — i to z widocznem rozdrażnieniem, wiadomości, iż poseł Wolny zalecony był jako osoba, któréj zupełnie zaufać można, szanowny autor w mowie będącego *démenti* w niebardzo pochlebném świetle przedstawił wartość zaufania, jakiem rząd kogo zaszczycać raczy. Bo albo zaufanie rządu jest chlubném dla osoby dotyczącéj, np. w danym razie dla posła Wolnego (a przypuszczam, że właśnie autor owego *démenti* zaufanie rządu za wielką dla siebie poczytywałby chlubę), w takim razie doniesienie moje o zaleceniu posła wolnego jako osoby godnéj zaufania rządu nie mieściło w sobie nic takiego, coby oburzyć mogło lojalne serce mojego oppugnatora; — albo też zaufanie rządu nie jest rzeczą wcale zaszczytną i wyciska na dotyczącéj osobie piętno niebardzo pochlebne, jak to niestety (z przyczyn których tu rozbierać nie myślę) dawniéj w kraju naszym bywało,— w takim razie autor *démenti* nieosobliwą rządowi dzisiejszemu wyświadczył przysługę, bo przecząc z taką skwapliwością i widocznem rozdrażnieniem wzmiankowanéj wiadomości, wyrzekł pośrednio zdanie, że wartość zaufania, którém rząd obecny kogo obdarzy, nie wyższéj stoi cenie jak za dawniejszych rządów absolutnych. O tego rodzaju obrońcach, jakim jest autor rzeczonego *démenti*, może więc rząd powiedzieć: Boże chroń mnie od moich przyjaciół i t. d.

Przepraszam czytelników waszych, że może zbyt długo zatrudniłem ich uwagę tą polemiką. Ależ kiedy bo niepodobna było uczyniony mi zarzut bez żadnéj zostawić odpowiedzi, zwłaszcza kiedy jedyną zaletą listów moich bywało to, że czytelników waszych nie karmiłem nigdy bajeczkami lub domysłami na pochwyconych przelotnie tu i owdzie wiadomostkach opartemi, lecz donosiłem zawsze tylko to, na co bądź własnemi patrzyłem oczami, a to bywało najczęściéj, — bądź téż co z wiarogodnych zupełnie zaczerpnąłem źródeł.

A teraz dłużny wam jeszcze jestem opowiedzenie faktu zapowiedzianego w ostatnim liście moim a odnoszącego się do osoby pana ministra Plenera.

Kiedy znany czytelnikom waszym wniosek posła niemieckiego Steffensa, żądający dla ministerstwa upoważnienia do udzielania przez cały czas aż do zebrania się przyszłego reichsratu koncesji kolejowych z uwolnieniem od podatków na lat 5 do 30, miał wejść do izby, a polacy główn ie ze względu, iż wniosek nie tyle dla Galicji (gdzie bez gwarancji czyli subwencji państwowéj żadna kolej nie może być bodowaną) ile raczéj dla prowincji niemieckich, (które się już w koleje subwencjonowane dobrze obłowiwszy, tylko jeszcze koleje poboczne łączące głównie i już gotowe arterje sieci kolejowéj budować będą) był obliczony — nie wielką okazywali skłonność do popierania tego wniosku, obawiając się utworzenia przezeń niebezpiecznego dla kolei krajowych prejudykatu, — wtedy p. Plener zbliżywszy się ku ławom posłów polskich w te odezwał się do nich słowa: „*Die Annahme dieses Antrags ist eine Gefälligkeit für mich, die ich von Ihnen verlange und wenn Sie mir dieselbe nicht gewähren, so werde auch ich nicht gefällig sein und in der nächsten Session keine Eisenbahnen für Galizien einbringen.*“

Zdaje mi się, że słowa te same przez się są tak wymowne, tyle nastręczają materji do poważnego myślenia, że się również bez żadnego z méj strony komentarza wyśmienicie obejdą.

Zaspokojenie i uwzględnienie najżywotniejszych potrzeb ekonomicznych kraju naszego, do czego niewątpliwie jak najrychlejsze zbudowanie rozgałęzionéj sieci kolei żelaznych należy, to u pana ministra handlu rzecz wzajemnéj tylko osobistéj „grzeczności“ (*persönliche Gefälligkeit.*) Nie względy ekonomiczne, nie potrzeba podźwignienia kraju przez stuletnie blisko rządy materjalnie zrujnowanego wpływać mają na postanowienia pana ministra, ale tylko względy „grzeczności.“ Zaiste byłoby się z czego śmiać i żartować, gdyby oburzenie nie brało góry nad wszelkiém innem uczuciem. — O szczęśliwa Austrjo, szczęśliwsza jeszcze Galicjo, nad któréj dobrem z taką pieczołowitością czuwają naczelni przedstawiciele nowéj ery!

I spytają się zapewne czytelnicy wasi: cóż zrobili polacy? czy za obiecankę przyszłéj grzeczności pana ministra poparli swemi głosami wniosek Steffensa? Naturalnie że poparli, jakżeby inaczéj. Poseł Grocholski stawiał wprawdzie w kole polskiém wniosek, aby tak ze względów zasadniczych i ekonomicznych (o których wyżéj napomknąłem) jak i ze względu na przytoczone powyżéj oświadczenie pana ministra, niegodne męża stanu, bo grożące wysłannikom kraju jakby dzieciom niegrzecznym— głosować przeciw wnioskowi Steffensa.

Większość uchwaliła inaczéj, w skutek czego poseł Grocholski a z nim kilku innych posłów tak samo jak on na tę rzecz zapatrujących się, gdy przyszło do głosowania w izbie nad wnioskiem, opuścili salę obrad.

Cały ten fakt dlatego głównie tutaj podniosłem, aby przyszłe postępowanie pana ministra handlu względem kolei galicyjskich postawić pod kontrolę opinji krajowéj. Zobaczymy, czy pan minister będzie się teraz znał na wzajemnéj grzeczności. Jeżeli nie, natenczas przynajmniéj *et haec meminisse juvabit.*

Wiem, że i ta wiadomość narobi dużo złéj krwi w pewnych sferach zaszczycających korespondencje moje od pewnego czasu aż do zbytku posuniętą bacznością. Kto wié, czy znowu *Wiener Abendpost* lub lwowska jéj koleżanka nie wystąpi z inspirowaném zaprzeczeniem lub sprostowaniem téj znanéj prawie wszystkim polskim delegatom wiadomości. Czekam spokojnie na to.

W tece notat moich, odnoszących się do żywota i czynności delegacji naszéj przez całe ubiegłe dwa lata, w szczególności zaś przez ostatnie siedem miesięcy — znalazłoby się może jeszcze wiele szczegółów i epizodów godnych zająć uwagę czytelników waszych. Ponieważby mi jednak trudno było pisać o nich bez dotykania osobistości, czego zawsze ile możności pragnąłem unikać, przeto szczegóły te zostaną u mnie jako materjał dla opisującego czy to pod poważną szatą dziejopisarską, czy téż w formie komedji, — a raczéj tragikomedji, główne łazy, przez które sprawa nasza w rajchsracie wiedeńskim przechodziła. Wiem, że jeden z delegatów nosi się z myślą nakreślenia takiego żywego obrazu, któryby ze wszech miar powinien wielce być zajmującym.

List niniejszy zakończę jeszcze wzmianką o niedoszłym już do wykonania planie parlamentarnéj walki, jaką się nad sprawą rezolucyjną w izbie zawiązać miała.

Według postanowień regulaminu koła polskiego, nie wolno w izbie żadnemu posłowi — z wyjątkiem członków tak zwanéj komisji izbowéj — zabierać głosu, jak tylko za poprzedniém, przez głosowanie kartkami objawioném upoważnieniem koła. Od przepisu tego postanowiło koło w sprawie rezolucyjnéj zrobić wyjątek o tyle, iż zabierać mieli w izbie głos ci wszyscy, którzy swoją do tego gotowość w kole oznajmią.

Z gotowością tą, oprócz sprawozdawcy Ziemiałkowskiego, który już z natury rzeczy i zadania swego, musiał przemawiać, oświadczyli się następujący posłowie: Grocholski, Zyblikiewicz, Potocki, Sawczyński, Szujski i Wyrobek. — Posłowie ci, porozumiawszy się szczegółowo między sobą tak co do przedmiotu, o którym każdy z nich miał mówić, jak i co do kolejności, w jakiéj głos zabierać mieli, rozebrali role między siebie w ten sposób, że w jeneralnéj rozprawie zabierać mieli głos w następnéj kolei posłowie: Szujski, Potocki i Grocholski, — w specjalnéj zaś, oprócz Grocholskiego i Ziemiałkowskiego, posłowie: Zyblikiewicz, Sawczyński i Wyrobek, których zadaniem miało być oraz odpieranie zarzutów, w ciągu rozprawy przez przeciwników sprawy rezolucyjnéj poczynionych.

Charakterystyczną jest ta okoliczność, że z posłów do większości koła należących — oprócz jednego sprawozdawcy — nikt nie chciał stawać w izbie w obronie wniosku sejmowego, i że wszystkich sześciu mowców mniejszość delegacji dostawiła.

Niegodny sposób usunięcia rezolucji z porządku dziennego zapobiegł gotującemu się w izbie starciu polaków z niemiecką większością, któreto starcie według wszelkiego prawdopodobieństwa — bacząc na usposobienie mowców polskich — byłoby przybrało cechę nadzwyczaj gorącéj i zaciętéj walki.

O owém usunięciu sprawy naszéj z porządku dziennego, o sprawioném przez to wrażeniu w izbie i w łonie delegacji, o następném oświadczeniu hr. Potockiego, nareszcie o wczorajszém pożegnalném przemówieniu prezydenta Kaiserfelda i o przyjęciu wczorajszém wieczorném u cesarza, nie będę już pisał tak dla braku czasu, jak i miejsca, chociaż to wszystko przedmioty nadzwyczaj nęcące pióro moje.

Może kiedyś w innym czasie i z innego miejsca pozwolę sobie przypomnieć się pamięci czytelników waszych.

Wiedeń *15 maja.* Dzienniki opisują wczorajsze wieczorne przyjęcie członków obu izb w apartamentach N. Pana. Szczególnie długo Cesarz rozmawiał z posłem Rechbauerem. Dłużéj także N. Pan mówił z p. Grocholskim, do którego między innemi miał powiedzieć, że galicyjscy deputowani cieszyć się muszą, iż znów zobaczą swoją ojczyznę i do ognisk rodzinnych powrócić będą mogli. Na to odpowiedział p. Grocholski: „Odpowiedź, jaką z sesji rady państwa przyniesiemy do domu, nie jest wcale pocieszająca. Rezolucja galicyjska została tak jak odrzuconą. Spodziewamy się wszystkiego po łasce W. C. M.“ N. Pan odrzekł: „Wszystko jednak szło dobrze i w pełen taktu sposób załatwione zostało. Inaksze postąpienie ze strony posłów galicyjskich byłoby wywołało powszechne niezadowolenie.“ Pan Grocholski raz jeszcze wyraził swe ubolewanie nad losem rezolucji. „Ja i moi ziomkowie, — powtórzył, — spodziewamy się wszystkiego od łaski W. C. M.“ To powtórne odwołanie się do łaski, N. Pan pominął milczeniem i na tém przerwała się rozmowa.

Francja.

(*A.Sk.*) **Paryż,** *13 maja.* (Kor. „Kraju.“) I znów wypada mi pisać do was, a tym razem najzupełniéj nad spodziewanie—nie dziwcie się jednak temu, bo wszak chwila obecna ma stanowić o losach przyszłych Francji, a więc pośrednio i spokoju Euro...

...ny zapas mówek pochwalnych o cywilnéj odwadze, o rozumie politycznym, o konsekwencji i t. d. ale nie mogąc się doczekać na wystąpienie delegacji z rady państwa, mówki owe ze zmienionemi nagłówkami wypożyczyłem na kilka majówek i obiadów składkowych. Zostało mi tylko kilka luźnych, humorystycznych wierszy, które boję się wysłać naprzeciw, gdyż nie bardzo odpowiadałyby usposobieniu sz. delegacji, chodzącéj pono teraz w grubéj żałobie po wypchniętéj za drzwi rezolucji. Szanując ten smutek, rozbrykaną satyrycznoironiczną muzę moją oddałem sam w ręce władz policyjnych i zapakowałem do aresztu z tą pobożną admonicją, że nie godzi się skakać na pochyłe drzewo, że delegacja i tak już dosyć ma do zniesienia. Lada pisarek wsiada teraz na nią, jak na owe szkapy, które chłopi podnajmują w niedzielę studentom na Woli i Bielanach, i smaga ją po bokach nieudolném piórem i kłuje ostrogą. A! przyznam się, że się to nie godzi tak naigrawać z ludzi, którzy nietylko w ojczyźnie (Galicji) prorokami zostać nie mogli, ale nawet za granicami swéj skromnéj ojczyzny wystrychnąć się na nich nie potrafili.

Sądzę, że po tém, com powyżéj powiedział, szanowna publiczność nie weźmie mi za złe, że o powrocie delegacji zamilczę, a natomiast mówić będę o powrocie z majówek. Aby zaś skok ten od jednego do drugiego przedmiotu nie był zbyt nagły i nie uwłaczał powadze delegacji, zapełnię tę lukę małym epizodzikiem historycznym.

Kiedy w roku 1863 jakiś nowy oddziałek powstańczy wybierał się na wyprawę, jeden z żydków trudniących się wspieraniem potrzebujących spotkawszy mnie, spytał:

— Ny, panie, a kiedy te panowie pójdą na majówkę — pod Igołomię?

— Na jaką majówkę?

— Ny, jakże to pan nazwie inaczéj, jak nie majówką? Nabierą jedzenia i picia, poubierają się w mundurki, napożyczają pieniędzy, potém wyłażą kilka mil za miasto, zabawią się nad granicą przez parę godzin w żołnierzy i trzeciego dnia już ich pan masz znowu w mieście. No, to ja dlatego chciałbym wiedzieć kiedy pójdą, żeby wiedzieć kiedy wrócą?

A tobie co do tego? — rzekłem urażony żydowskim dowcipem.

— Jak to, co mnie do tego? Pan myśli, że mnie powstanie nic nie obchodzi. Jak mnie nie ma obchodzić, kiedy ja w ten interes włożył pieniądz gruby? O!

Tu pokazał mi weksle z podpisami jednodniowych rycerzów.

Dziś gdy sobie przypominam te słowa, oburzam się nad interesownością tego żyda, który za wypożyczone pieniądze śmiał sobie rościć prawo do zajmowania się losami powstania. O ileż wznioślejsze, idealniejsze teraz społeczeństwo. Dziś Galicja nie pieniądze, ale losy swoje, honor swój oddała w ręce delegatów, a nie grzeszy wcale natrętną ciekawością i nie wymaga ani procentu, ani kapitału od powracających z majówki — chciałem powiedzieć z rady państwa.

Ale nie o tém chciałem mówić, chciałem mówić o powrocie z majówki straży ochotniczéj.

Czytając parę tygodni temu artykuł poetyczną prozą ułożony na cześć majówek, nie myślałem, że mi przyjdzie dorabiać do niego tak niepoetyczne illustracje. Psotnica pogoda słonecznemi uśmiechami wyciągnęła tłumy ludzi na Wolę; dopiero kiedy w najlepsze rozbawiono się i rozochocono, kiedy spragnione tańca osobistości tumany kurzu podnosiły nogami na cześć szalonéj uciechy — ulewny deszcz rzucił się na rozpalone twarze, zakurzone suknie, roztańczone nogi i sprawił niesłychany popłoch w zgromadzeniu. Odwrót równał się klęsce; bryczki, powozy, wózki uciekały pędem do miasta przed mokrym nieprzyjacielem, unosząc z porażki zrujnowane toalety. Ci, którzy nie mogli doczekać się wózków, piechotą — pół idąc, pół płynąc po rozmiękłych ścieżkach — spieszyli do domu powtarzając sobie znane o domu przysłowie; radząc sobie jak się dało, tworząc z różnych części ubrania nakrycia i parasole. Widziałem wtedy, — ale mniejsza o to co widziałem, to pewna, że twarzy najmniéj widziałem, ależ trudno w popłochu mieć wzgląd na wszystkie reguły przyzwoitości i porządku.

Pomimo tak silnego ataku deszczu na toalety i przyzwoitości, znalazło się wielu odważnych, którzy postanowili wytrwać na stanowisku i parasolami niby tarczami odpierali wilgotne pociski. Co więcéj znalazły się bohaterki, które nie wahały się kontynuować po błocie choreograficzne popisy. Istne świtezianki.

Wytrwałość taka nie mogła zostać bez nagrody. Nieprzyjaciel zachwiał się w odwadze i cofnął się — a zwycięzcy w tryumfie z ogniami i zapałem wrócili do miasta.

Mniéj szczęśliwie wróciło kilka osób z weneckiéj majówki, narzekając na przedsiębierców, że ich zwiedli obietnicami, których nie dotrzymali.

Nie będąc naocznym świadkiem, nie mogę osądzić, ile jest słuszności w tych jeremjadach: to jednak pewna, że wszystkie tego rodzaju ekskursje niesmak i rozczarowanie zostawiają po sobie, a niektóre z nich nawet pasażerów zostawiają, jak to miało miało miejsce w owéj wycieczce do Palestyny, podczas któréj przedsiębierca drapnął na tamten świat z pieniędzmi, zostawiając członkow wyprawy nad brzegami śródziemnego morza, w drugiéj części świata, bez sposobu wrócenia do domu. *Kladeradatsch* czy któreś inne pismo humorystyczne zamieściło z téj okazji rycinę, w któréj pasażerowie oczekując wieści i pieniędzy z Europy, nad brzegami morza grają z nudów w preferansa z wielbłądami. Ta rycina zawsze staje mi przed oczyma, ile razy czytam ogłoszenia jakiego anonymowego przedsiębiercy, animujące do spacerowéj wycieczki, i zwykle, nie mając chęci grać z wielbłądami w preferansa, odmawiam sobie tych roskosznych a tanich majówek.

Widocznie już przeznaczenie moje, abym dziś pisał o samych powrotach, bo oto znowu nawija mi się pod pióro gromada żydów wracających do swoich rodzinnych siedlisk — na Kazimierz, z krakowskiego jarmarku, którego śmierć ogłosiły pogrzebne dzwony. Umarł biedak niežałowany przez nikogo, nieopłakany; ale bo też mizerny a krótki żywot jego nikomu na nic się nie przydał. U nas jarmark jest czystą komedją, w któréj kilkanaście mizerniejszych sklepików kazimierskich przebiera się w strój budek jarmarcznych, by nieco więcéj grosza wyłudzić od ciekawéj publiczności. Do tego Kazimierza przebranego za jarmark przybywa zwykle w dodatku jaki szewc z Białéj, kupiec z płótnami z Czech i włoch z kolekcją sztychów i litografji, i to cały jarmark, który z każdym rokiem coraz mniéj ma gości i konkurentów jak starzejąca się panna.

A propos starzejących się panien przypomniało mi się, że w piątek zeszły skończyły się pobożne pielgrzymki krakowianek na Skałkę, o czém może wielu nie wié zupełnie; tradycja bowiem tych rannych pielgrzymek coraz więcéj się zaciera u nas. Kiedy jeszcze studentem będąc, chodziłem z książką w ręku po plantacjach, spotykałem, pamiętam, bardzo wiele panien, które z zaspanemi jeszcze oczkami, w negliżykach, spieszyły raniutko w każdy piątek na Skałkę w perjodzie od Wielkiéjnocy do Zielonych świątek. Nie wszystkie były tak szczere, aby się wydać z intencją, jaka je tak wcześnie budziła z łóżek; powszechnie to jednak wiadomém było, że świętego Stanisława o nic tak nie proszono podczas tych rannych nabożeństw, jak o prędkie a dobre zamążpójście. Czy te nabożeństwa były skutecznemi? nie wiem; to jednak pewna, że teraźniejsze panny więcéj w tym względzie liczą na ostatnie mody i ładną tualetę, niż na św. Stanisława. Dziś wiara w takie małżeńskie cuda zdemokraciała nieco i przeniosła się na niższe warstwy służących, kucharek, piastunek i t. d.

A więc i w téj klasie są istoty, które mają swoje pragnienia, uczucia, namiętności; umieją kochać, cierpieć i spodziewać się. Nie dziwcie się, że wam piszę o rzeczach, o których wątpić nie można; ale piszę dlatego, że znajdują się ludzie, którym to przypominać trzeba.—Oto jeden uczony graf, w studjach swoich nad zwierzętami dziwi się, dlaczego chłop polski nigdy się upaść nie może. Nie wchodząc w powody, dla których hrabia chciałby mieć wypasionych chłopów, i nie mając pewności, czy i jak długo ten hrabia zajmował się karmieniem chłopów, przytaczamy własne jego słowa, któremi motywuje swój podziw: „Myśl go (t. j. chłopa) nie męczy, nie trawi. Gdy nie je, nie pije, lub nie pracuje, zasypia zaraz; zbyteczna praca z pewnością go nie niszczy, namiętności nim nie miotają (!), miłość i straty do szaleństwa nie prowadzą (!!!), uczucia nadziemskie go nie szarpią (!!!!!), chciwość nie minuje, nie trawi, a przecie podpaść się nie może.“

Oto są słowa, które znalazły miejsce w jedném z poważniejszysh pism krajowych.

Nie mamy wcale za złe p. hrabiemu, że nie zna ludu, który tyle lat na niego pracował (nie on pierwszy, nie on ostatni); że się woli zajmować zwierzętami, boć i to bliźni nasi według teorji Darwina; ale nas dziwi, że przyznając sobie i zwierzętom uczucia i namiętności, odmawia ich chłopu naszemu. Gdyby panu hrabiemu los był pozwolił urodzić się sędzią, a przynajmniéj aktuarjuszem, i być świadkiem tego niezliczonego szeregu procesów chłopskich, w których wchodzą w grę te wszystkie uczucia, od jakich pan hrabia odsądza chłopa polskiego, byłby może nie strzelił takiego nieuczciwego bąka. — Że są ludzie, którzy nie myślą, nie czują, nie pracują, jeno kołysząc się na miękkich fotelach i na resorach karet, jedzą i piją — w to wierzę; ale żeby ta ułomność wspólną była całéj kaście, całéj klasie — w to panu hrabiemu katechizm wierzyć nie dozwala. Gdyby zamiast tych licznych zapytań, drukowanych w *Przeglądzie Polskim*, pan hrabia był zapytał ekonomów swojego papy, a nawet swego ekonoma (mówię tu ogólnikowo), oniby mu może wytłómaczyć umieli, dlaczego chłop polski dotąd się nie podpasł, podczas gdy inni bliźni pana hrabiego z ... zwierzętami (mówię tu ogólniko...) ...szeństwo ubiegać się mogą.

, z téj także racji różne jéj przejawy i a nas nie mogą być obojętne.

Dziennik *Rappel* w wczorajszym numeze ogłosił artykuł p. Hugo, w którym enże porównywa rok 1869 r. z rokiem 789 konkludując, że obie daty w dziejach narodu francuzkiego, zajmą dwie równego znaczenia epoki. Artykuł ten po odczytaniu, zdawał mi się wielce przesadnym, w kilka godzin o wiele przyszło mi zmodyfikować swe przeświadczenie jakkolwiek i dziś nie sądzę, abyśmy byli w przededniu równie groźnych wypadków.

Od kilku godzin w okolicy teatru *Châtelet* odbywa się znaczna manifestacja. W chwili, gdy wracam do domu dla pisania niniejszego listu, jest już północ, a jeszcze tłumy ludu przechodząc z okrzykami, *Vive Bancel* z śpiewem Marsyljanki są rozpędzane przez policją, która zdobyła już znaczny kawał przestrzeni wzbraniając przejścia.

Powód manifestacji jest następujący:

Donosiłem wam, jak wielkie nieprawdopodobne jest prawie zajęcie się wyborami. Tak zwane *Café Chantant*, *Mabille* i inne podobne publiczne miejsca zabaw, są w rozpaczy i blizkie upadku, dla braku odwiedzających. a to ztąd pochodzi, że mieszkańcy Paryża, czując odpowiedzialność za czynność obywatelską, do spełnienia któréj są powołani, z zapomnieniem nawet o zajęciach osobistych, cały czas swój poświęcają naradom przedwyborczym. Przeciętnie dziś w Paryżu jest 10 zgromadzeń publicznych, między któremi są takie, co składają się z 10 000 osób oprócz tego miewają jeszcze miejsca i zgromadzenia mniéj liczne, odbywające się prywatnie w kółkach osób bliżéj sobie znajomych.

Zgromadzenia publiczne są urządzane przez samych kandydatów, lub też przez zawiązany komitet demokratyczno-socjalny, czyli tak zwanych socjalistów, którzy i dziś, jako najwięcéj czynni, przewodzą na zebraniach wyborczych.

Organizatorowie zebrań zwyczajnie o każdém zgromadzeniu zawiadamiają kandydatów, aby stawili się na takowe, celem udzielania wyborcom żądanych wyjaśnień i wspólnego porozumienia się. Chcący zaskarbić sobie głosy wyborców osobistém zwyczajnie stawieniem się, odpowiadają na nadsyłane im wezwania i chętnie poddają się publicznéj spowiedzi, co do swéj przeszłości, jakotéż i zamiarów na przyszłość. Deputowani więc dotychczasowi, jak np. Garnier-Pagés, Jules Favre i inni, którzy dotąd w izbie lekceważąco odzywali się o zgromadzeniach socjalistów, dziś przed temiż osobiście przedstawiają swe usprawiedliwienia.

Od tego to zwyczaju postanowił sobie, uchylić się, przyszły niewątpliwie prezes gabinetu ministrów p. Ollivier, znając uprzedzenie, jakiem wielu jego wyborców ku niemu jest przejętych. Chęć stania się oryginalnym może mu wyjść na niekorzyść.

P. Emil Ollivier, którego głównem nieszczęściem jest, że go wziął w swą opiekę . Girardin i niektóre dzienniki półurzędowe, w opinji każdego bezstronnego, zasłużył się wielce Francji przez wytworzenie w izbie stronnictwa deputowanych niepodległych, tak zwanéj dziś *tiers-partie*.

Programat jego dążący do zdobycia jak najwięcéj liberalnych reform drogą pokojową przez nacisk opinji, daléj jego niepospolite zdolności i godność wystąpień w ciele prawodawczém, mimo usilnych knowań przeciwko niemu stronnictwa opozycyjnego, które umiał sobie narazić, uznając, że opozycja systematyczna nie jest dziś na dobro kraju, wytworzyły mu wielu zwolenników i dawały pewność powtórnego wyboru mimo gwałtownych ataków z jakiemi przeciwko niemu występowano, przedstawiając go jako kandydata rządowego, co on swemi mowami w izbie najwięcéj ośmieszyć potrafił.

Występujący przeciw Ollivierowi p. Banel, b. profesor uniwersytetu brukselskiego, b. reprezentant ludu i wygnaniec z 1851, a obecnie kandydat socjalistów i opozycji radykalnéj, znajdował także wielu zwolenników.

Z téj to przyczyny, pomijając kilku innych kandydatów w trzecim okręgu wyborczym Paryża, od dwóch tygodni zaciętą prowadzono walkę [illegible] na korzyść p. Ollivier, drudzy [illegible]cel. Przyjaciele pierwszego chcąc stra[illegible]m zdobyć głosy dla swego ulubieńca, przedstawiali p. Bancel, jako człowieka usiłującego wywołać natychmiastowy rozlew krwi i drogą rewolucji dojścia do pożądanych reform. Taktyka powyższa o tyle rokowała pomyślne rezultata, że okręg, gdzie spór się toczył, jest głównie zamieszkały przez negocjantów, którzy z natury rzeczy są przeciwni gwałtownym przewrotem. Przyjaciele znów p. Bancel odwdzięczając się za rzeczoną pogłoskę, jak to wspomniałem, nadawali p. Ollivierowi charakter figury rządowéj.

Spór powyższy widocznie rozdrażnił dotychczasowego deputowanego, a wśród tego Ollivier nieraz tracił umiarkowanie.

Niechcąc postąpić jak inni, i ulegając parciu opinji publicznéj ogłosił, że 13 b. m. mieć będzie konferencję polityczną w *Châtelet*, że jednak nikomu z wyborców nie będzie odpowiadał na interpelację, obecnie bowiem swą biesiadę przeznacza na usprawiedliwienie się z swego postępowania, a dla porozumienia się z wyborcami, inne jeszcze urządzi zgromadzenie. Odpowiedź powyższa nie podobała się mieszkańcom Paryża, a więc w przeddzień konferencji zmawiano się iść na nią gromadnie, aby prelegentowi okazać swą niechęć.

W dzień konferencji od 5 godz. już poczęto gromadzić się, chociaż konferencja rozpocząć się miała dopiero o wpół do dziewiatéj. Gmach teatralny co chwila tłum zwiększający się otaczał, a to tak dalece, że ja przybywszy po szóstéj godzinie, znalazłem się w rzędzie, mając już przed sobą przeszło 2000 osób. Ponieważ p. Ollivier miał mieć konferencję i do tego płatną po 50 c. na opłacenie wynajętéj sali, zdawało mi się więc, że dostanie się na nią nie będzie obostrzone przepisami prawa, które obowięzują względem zgromadzeń wyborczych.

Godzina 9 wybiła, a nikt z stojących w rzędzie nie został jeszcze do sali wpuszczonym, tłum wciąż zwiększający począł niecierpliwić się — więcéj umiarkowani wstrzymywanie wejścia przepisywali nadzwyczajnemu wypadkowi. Gdy jednak spostrzeżono pana Ollivier prowadzonego pod ręce przez dwóch swoich przyjaciół zapewne dla utorowania mu przejścia, rozpoczęto sykanie, świst, wołanie *vive Bancel* i śpiew Marsyljanki.

Takie przyjęcie kandydata, znać odbierało mu odwagę, bo pomięszanie malowało się na jego twarzy. Tłum to widząc, począł robić różnorodne uwagi, a między innemi, że p. Ollivier mimo swéj woli został przymuszony, przyprowadzony po oznaczonéj godzinie na zapowiedzianą konferencję. O kwadrans na 10 policja tłum kilkunasto-tysięczny od kilku godzin już wyczekujący na wejście, zawiadomiła, że sala już przepełniona, a więc nikt nie wejdzie, wtedy oburzenie wzrosło do najwyższego stopnia w oczekujących, bo wyjaśniło się, że p. Ollivier uprzedzając zapewne zapowiedzianą manifestację tylko swym przyjaciołom przesłał zaproszenie i ci jedynie bezwzględu na porę przybycia zostali wpuszczeni. Po takiem niezręcznem postąpieniu i przyjazne dotąd osoby kandydatowi, z oburzeniem poczęły łączyć się do okrzyków na cześć przeciwnika.

Wówczas policja poczęła skupiać się w gromadki, ale spokojnie przyglądała się manifestacji, nie chcąc widocznie zwiększać wzburzenia. Zwolna dopiero zaczęto rozganiać tłum, a tym tak utrudniano przejście, że natłok przybierał co raz większe rozmiary. Po 11 dopiero zdołano część zgromadzonych oddalić od *Châtelet* i znaczną przestrzeń zająć, aby tym sposobem zapobiedz ponowieniu się manifestacji przy wyjściu pan Ollivier z konferencji, która skończyła się o wpół do dwunastéj.

Jak wielkie panowało wzburzenie dowodzi fakt następujący: W środku ścisku rozganianéj przez policję publiczności, przewrócono jakąś kobietę—na płacz téjże gdym ją wraz z rzemieślnikiem w blizkości stojącym zdołał z tłumu wydostać, ten tak odezwał się do niéj: „korzystają dziś żeśmy bez broni, a więc chyba chcą, abyśmy 23-go zebrali się uzbrojeni w noże, aby módz w razie potrzeby bronić swych praw.“

Pan Ollivier, którego programat, jakto wam w następnym liście postaram się przedstawić, jedynie zapewnić może Francji pomyślny rozwój na drodze wolności, lekceważeniem wyborców prawdopodobnie przygotował zwycięztwo swemu przeciwnikowi.

Po wypadkach dzisiejszych można się obawiać, czy w czasie wyborów nie zajdą jakie smutne zajścia.

P. S. W znajdującéj się przy teatrze piwiarni wiedeńskiéj Drejera, zebrani w wielkim ścisku, śpiewali także Marsyljankę. Policja z komisarzem cyrkułowym na czele, przybyła do zakładu, zalecając znajdującym się tam osobom natychmiastowe wyjście. Wielu zastosowało się do rozkazu, w jednéj jednakże z sal więcéj podchmieleni, odmówili wyjścia, a ztąd rozpoczęła się bójka z policją, w któréj komisarz policji i jeden konstabl zostali ranni, natychmiast więc rozpoczęto aresztowania.

Rozpędzeni z placu *Châtelet* rozchodzili się w większych grupach po mieście ze śpiewami, a często można było słyszeć okrzyk „niech żyje rzeczpospolita.“ To było powodem licznych aresztowań, jakie miały miejsce w różnych punktach miasta.

Zapewne ciekawi będziecie wiedzieć, co działo się wewnątrz teatralnéj sali, w chwili odbywającéj się manifestacji na ulicach? O ile do chwili obecnéj mogłem się dowiedzieć, zdaje mi się, że i wewnątrz sali przeznaczonéj na obrady, wzburzenie przybrało rozmiary nadspodziewane.

Jak tłomaczą się organizatorowie zgromadzenia, to nie oni, ale policja jest głównym powodem nieporządków, według bowiem ich zeznaniu tylko kilkadziesiąt osób (dziennikarzy głownie) otrzymało bilety do wyjątkowego wejścia. Policja jednak po rozpuszczeniu około 4000 osób, które siłą zdobyły sobie wejście, obawiając się groźnych nieporządków przed zapełnieniem zupełném sali drzwi zamknęła i mimo dopomagań się E. Olliviera, nie chcąc wywołać jakiego zajścia odmówiła ich otwarcia.

Wszystkie te okoliczności musiały źle usposobić publiczność zebraną, zwłaszcza że w $1\frac{1}{2}$ godz. po oznaczonym czasie p. Ollivier mógł dopiero zająć trybunę spodziewając się uspokojenia. Mimo jednak usiłowań zapanowania nad tumultem, z jednéj strony brawo przeciągłe, a z drugiéj świst zmusiły go przez blizko pół godziny prowadzić trudną nużącą walkę, celem zdobycia sobie posłuchu.

P. Ollivier wśród różnorodnych wrażeń, gdy doszedł do słowa, składając usprawiedliwienie swéj przeszłości politycznéj, wznosił się podobno do stanowiska mowcy, jakiego Francja mimo posiadania tak znacznéj liczby oratorów oddawna nie słyszała.

Przedstawił z jakiemi trudnościami przychodziło mu walczyć w swym zawodzie politycznym, i jakie za swą inicjatywą zdobył dla Francji reformy, wreszcie przechodząc przykłady historyczne, starał się usprawiedliwić, że tylko droga umiarkowana jaką on idzie, wstrętna namiętności i reakcji, zapewniała zawsze pomyślne rezultata dla dobra kraju.

P. Girardin w gorączce ojcowskiéj miłości, ten ustęp prelegenta rozjaśniając, porównywa go z Bismarkiem i margrabią Wielopolskim, dla którego jest z wielkiém uznaniem. Słusznie więc ludzie mówią, że nieogłędny przyjaciel może wielką przynieść szkodę.

Tumult co chwila ponawiający się w sali o godzinie $11\frac{1}{2}$ doszedł do wielkich rozmiarów, komisarz więc policji, delegowany na to zgromadzenie, w imieniu prawa zebranie rozwiązał, wzywając zgromadzonych do rozejścia, którzy wychodząc z sali, krzyczeli *vive Ollivier! vive Bancel!*

Raczcie odwołać wiadomość podaną przezemnie o śmierci księżny Giedroiciowéj, nastąpionéj jakoby w Nicei; wiadomość ta była poprostu pomyłką, powstałą skutkiem podobieństwa i błędnego podania nazwisk w dziennikach francuskich.

Rozmaitości.

Zielone Świątki. — Coroczna wycieczka do Bielan, nie bardzo się w tym roku powiodła: w pierwszy dzień świątek deszcz z małemi przerwami prawie ciągle padał i tylko zapaleni zwolennicy starego obyczaju nielicznie udawali się na Bielany. Wczoraj przecież zajaśniała upragniona pogoda, więc też mnóstwo osób jadąc lub idąc ciągnęło przez Zwierzyniec, którego domki przybrały się w gałęzie tylko co rozwiniętych drzewek. A w lasku bielańskim było wesoło i hucznie, roztasowały się tabory, namioty, szałasy, setki huśtawek bujało wśród gałęzi, gościńcem zaś toczyły się powozy, dorożki, bryczki i wózki chłopskie umajone zielenią. Nad wieczorem, jak oko zasięgło, na górach zajaśniały ognie sobótek, dodając czarownego uroku prześlicznym podkrakowskim okolicom. Do obchodu Zielono-świątkowego, jak i do innych zwyczajów dawnych, przywięzujemy pewne znaczenie; cieszy nas bardzo, że kosmopolityczne dążenia obecnéj epoki nie zatarły u nas jeszcze dawnych tradycji, bo dopóki je przechowujemy dla dziatek i wnucząt, dopóty nie utoniemy w powodzi niwelacyjnéj grożącéj wszystkiemu, co stanowi odrębną cechę pojedynczych narodowości.

Kornelja Wiśniowska z Bieńkowskich, wdowa po ś. p. Teofilu, który miłość ojczyzny śmiercią na szubienicy w r. 1847 opłacił, zakończyła życie w dniu 16 maja o godz. 2 rano w Majdanie górnym pod Nadworną. Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 maja. Pokój jéj popiołom.

« **Ksawery M. Godebski**, jak dowiadujemy się ze smutkiem, syn pułkownika i zasłużonego pisarza, poległego w bitwie pod Raszynem, także autor i tłumacz kilkudziesięciu dzieł scenicznych, współpracownik „Pszczółki krakowskiéj,“ zasłużony przy wydawnictwie „Słownika Lindego,“ obecnie kustosz bibljoteki Ossolińskich, jest niebezpiecznie chorym.

Komisja wyznaczona do obsadzenia katedry historji polskiéj w uniwersytecie Jagiellońskim, odbyła już dwa posiedzenia. Oczekujemy niecierpliwie wypadku narad komisji w téj ważnéj sprawie, i spodziewamy się, że usiłowania jéj wydadzą pożądany owoc.

— Dnia 16 b. m., miał dr. Szymon Dankowicz kazanie w świątyni Izraelitów postępowych. Przemówienie jego do licznie zgromadzonéj publiczności budująco na nią działało. W pięknéj polszczyznie wygłoszona mowa powszechną wzbudziła uwagę i zadowolenie zgromadzonych. Było to kazanie, tak pod względem treści, jakotéż retoryki uznania godném.

« **Na powracających z Syberji rodaków**, złożyli w redakcji „Kraju:“ pani *N.* 60 c., pp. *K. Mołęcki* 75 c., *Gadomski* 15 c., *B.* 5 c., razem 1 złr. 50 centów.

Dorożkarze krakowscy nie odznaczają się wcale uprzejmością. Ustanowienie taksy na kwadranse na wzór wiedeński, zamiast, jak to daleko dogodniéj na kursa, jest przyczyną, że z dorożkarzem o każdą jazdę targować się trzeba. Ma ktoś interes do dworca kolei żelaznéj, musi daleko drożéj płacić aniżeli do mostu podgórskiego, bo nieoględna taksa naznaczona dla każdego, jakby dla podróżnego jadącego z pakunkiem wysoką taksę. W dniu wczorajszym spodobało się niektórym dorożkażom, jak np. jednokonnemu nr. 17, po ugodzeniu się za jazdę (3 złr.) na Bielany, wysadzać jadących na gościńcu, pomimo wszelkich protestacji. W Warszawie kilka razy rozleglejszéj od Krakowa, nietylko fiakry są lepsze, ale za kurs choćby najdaléj, płaci się 40 groszy (33 centy). Należałoby raz rzecz tę uporządkować i publiczności uprzystępnić użycie dorożek. Nakoniec jest jeszcze jedna niedogodność, a mianowicie, że dorożki stają na rynku, kto więc chce jechać, musi długą pielgrzymkę odbyć pieszo zanim się do fiakra dostanie.

« **Kawiarnie krakowskie.** — Pamiętamy jeszcze te czasy, gdy w Krakowie istniało mnóstwo kawiarń, przez ubogie wdowy, żony urzędników i t. p. osoby utrzymywanych, w których każdy mógł znaleźć posiłek smaczny i zdrowy, nienarażając się na spotkanie kobiet podejrzanego prowadzenia się. Tymczasem dziś, oprócz pierwszorzędnych kawiarń, prawie wszystkie pomniejsze stały się siedliskami zepsucia i niemoralności. Wiemy, że po większych zwłaszcza miastach nie obejdzie się bez upadłych istot, ale radzibyśmy, aby tak czelnie i śmiało nie pokazywały się z swém opłakanem zarobkowaniem. W Austrji zakazane są domy wyłącznie przez podobne osoby zamieszkiwane, ale za to lęgną się one wszędzie i ta maska przyzwoitości rozszerza złe jeszcze obficiéj, ze szkodą moralności publicznéj. W rynku na najcelniejszéj połaci, zalegają pod wieczór gromady kobiet publicznych chodniki, tak, iż trudno przejść spokojnie, i nieraz słyszy się rozmowy i kłótnie plugawe. W Warszawie najsurowiéj jest zakazaném włóczyć się po miejscach ludniejszych tego rodzaju indywiduom i przeznaczono dla nich ulice uboczne. Zwracamy na to uwagę tutejszego magistratu i władz policyjnych, z uprzejmą prośbą, aby powszechne utyskiwania publiczności pod rozwagę wziąć raczyły i większy dozór rozciągnęły nad ulicami i kawiarniami.

Doraźny wymiar sprawiedliwości. — W pierwszy dzień świątek, podczas deszczu na Woli trudno było o fury. Jakiś młodzian widząc rodzinę wsiadającą, która miała swój wózek, prosił, ażeby mu razem jechać dozwolono, i uzyskał pozwolenie umieszczenia się w tyle wozu. Znać jednak zachowanie się jego nie było przyzwoitém, gdyż jedna z panienek przed nim siedzących użaliła się głośno. Usłyszawszy to ojciec siedzący na przodzie, przecisnął się ku młodzianowi w milczeniu, a ująwszy go, jak mówi poeta „w przesilne ramiona,“ wyrzucił z wozu. Młodzian padł w błoto, a wózek potoczył się daléj przy homerycznym śmiechu pomszczonéj rodziny.

« **Ekstrakt mięsny dra Liebiga.** — Przed trzema czy czterema laty, sławny ten chemik niemiecki, któremu obok głębokiéj nauki, nie brak także i sporéj dozy szarlatanerji, wynalazł ekstrakt mięsny. Miał to być cudownie odżywczy środek, nic więc dziwnego, że ludność obu półkuli rzuciła się do spożywania wyciągu mięsnego na olbrzymią stopę. Otworzyła się nowa gałęź przemysłowi, a że stara Europa nie rada była poświęcać bydło swe na ekstrakt i przetwór ten był bardzo drogi, więc guachowie argentyńscy i fariendery brazylijscy poczęli wyrabiać go fabrycznie w Ameryce południowéj. Wprawdzie krainy te obfitują w stada dzikiego bydła, lecz fabrykanci nie odznaczają się zbyt wielką sumiennością. Chodziło o wyrabianie wyciągu mięsnego, lecz niekoniecznie z wołowego mięsa, byle tylko był wyciąg; wedle zaś podań publicznych, zaczęto mieszać w południowéj Ameryce do wołowego mięsa baranle (któż wie, czy do kotłów fabrycznych nie dodawano jaguarów, pum, małp i innych mieszkańców puszcz amerykańskich, wszak i to mięso). Na wiadomość o tém wystąpiła Australja do konkurencji, a fabrykanci tameczni oświadczyli, że wyrabiają ekstrakt z najpiękniejszego bydła domowego rasy angielskiéj, wcale dzikiego nie używając *(si fabula vera)* i dziś dostarczają ogromne ilości wyciągu. Niedość na tem było spekulantom: za ekstraktem poszły pastylki mięsne Liebiga, czekolada mięsna, kawa z mięsnym ekstraktem, herbata mięsna; jedném słowem, cały zastęp Liebigowskich przysmaków. Jeżeli sławny chemik z sztucznemi nawozami zrobił fiasco, to mu się z nawożeniem żołądków wybornie powiodło. Dziwny to wiek w którym żyjemy: szarlatanerja na każdym kroku, począwszy od rozumów politycznych aż do spraw żołądkowych.

Kronika prowincjonalna. — *(r.) Kołomyja* W dniu 8 b. m. zakończył szereg odczytów dr. Maciejowski o przyczynach upadku klas pracujących i środkach podniesienia Stowarzyszenia które się na trzy będzie dzieliło części. *Pierwszą* część będzie stanowiło „gospodarstwo domowe“ *drugą*: „Banki związkowe,“ *trzecią* nareszcie „różne grupy stowarzyszeń przemysłowych: garncarzy, tkaczy, szewców, j. t. p.“ Projekt tego stowarzyszenia, którego ogólną nazwę *Pszczoła*, przyjęto oklaskami, i dotąd już jak słychać kilkunastu członków podpisało się na liście oddziału II., przystępując z swoim udziałem wkładek do *Pszczoły*. Tego rodzaju stowarzyszenie może wielce korzystnie wpłynąć na podniesienie klas pracujących, a pierwszy zwłaszcza jego oddział bardzo tu u nas jest pożądanym. Za pośrednictwem bowiem *„Pszczoły“* będziemy mogli nabywać niezbędne do codziennego gospodarstwa towary, tanio, w sprawiedliwéj mierze i wadze a nadewszystko będziemy się mogli uwolnić raz na zawsze od pochłaniającego wszystek nasz dobytek zysku z udzielanego nam kredytu ściąganego, gdyż ten zysk nieraz samę lichwę przechodzący, będzie już odtąd naszym własnym zyskiem, którym się dzielić będziemy w stowarzyszeniu.

Szczęść Boże więc téj pracy i temu przedsięwzięciu a temu kto ją w imię dobra ogółu podjął i przeprowadzi, cześć i wdzięczność nasza.

Odbyło się tutaj u nas także walne zgromadzenie filji stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj. Członków oddziału powiatowego kołomyjskie go jest już 43, a niektórzy z nich z 2 udziałami. Prezesem obrany dr. Maciejowski, nadto wybrano dwóch wydziałowych i delegata do zarządu centralnego. Stowarzyszenie to, któremu rokujemy i życzymy z całego serca najlepszego powodzenia, ma się przedewszystkiem zająć założeniem *czytelni ludowéj* bezpłatnéj polskiéj i ruskiéj dla ludu miejskiego i wiejskiego. Pierwszym zaś jéj zawiązkiem są ofiarowane przez 4 członków dary w ilości *60* dziełek w pierwszym *Spisie* przez zarząd centralny ogłoszonym, zamieszczonych. Mamy nadzieję, iż czytelnię będzie można otworzyć, czego dotkliwą uznajemy tu potrzebę i brak.

Projektowany *teatr amatorski* na korzyść filji pedagogicznéj odłożono *ad celendas graecas*, ale za to ma się tu odbyć, jak słychać *koncert amatorski* w sali kasyna mieszczańskiego, któremu w ostatnich czasach dość wielu członków przybyło.

Oszust. — Przed sądem w Moskwie stanął właściciel domu, zapozywający lokatora o niezapłacenie komornego. Pozwany usprawiedliwił się złożeniem kwitów.

— Jakżeś pan mógł powierzać mi taką sprawę, o któréj byłeś z góry przekonanym, że ją przegrasz? — zapytał adwokat skarżącego.

— Eh, gdzież tam, ja byłem pewny że ją wygram.

— Więc chyba kwity sfałszowane, — zagadnął obrońca.

— Toż to skaranie Boskie na mnie, że są prawdziwe, — odrzekł smutno właściciel.

— A więc jakżeś mógł przypuszczać że wygrasz?

— Ot tak, że ten maszennik mnie *oszukał*. On po pijanemu przysięgał mi, że zgubił kwity, no, tak ja jego zapozwał, a ten sukinsyn schował kwity i teraz nie pokazał aż w sądzie; to cóż ja winien że to taki *oszust*.

« **Muzyka na plantacjach** — Zauważaliśmy, że podczas grywania muzyki na plantacjach, naprzeciw resursy niemieckiéj setki dzieci obszarpanych, nie umytych i nie uczesanych zalega trawniki, wyprawiając niemiłosierny hałas zagłuszający muzykę. Cieszy nas to jéj zamiłowanie, ale wytłumaczyć sobie nie umiemy niechlujności, z jaką mali amatorowie prezentują się publicznie; nie rozumiemy także, dla czego władze odpowiednie pozwalają niszczyć trawniki, dla ochrony których tyle nowych z niemałym kosztem powznoszono barjer.

« **Gorliwość niemców o język.** — „Z biciem serca ujrzeliśmy tegoroczny niemiecki kalendarz rygski — woła „Magazyn literatury zagranicznéj“ — czyż objawy ducha niemieckiego w starych chrześcjańsko-*niemieckich* prowincjach (sic), mają nosić na sobie piętno Katkowa i jego bractwa. Czy zdoła to demokratyczne straszydło, z pomocą popów i nihilizmu, zabronić „ludowi myślicieli,“ by z każdym dniem nie rozszerzał swéj moralnéj potęgi nad grecko-moskiewskim ludem. W Petersburgu moskwa tyranizuje teatr *niemiecki* i prześladuje stowarzyszenia *niemieckiéj* oświaty. W Dorpacie probują oczyścić uniwersytet z ducha *niemieckiego*. W Rydze cenzorowie moskiewscy, starają się humanitarne niemieckie myśli wykorzenić, nie zdołali jednak tego dokazać, pomimo swego *pieczatat' dozwalajet'sia*, ażeby kalendarz rygski na świat nie wyszedł i nie zamieścił tych słów: „Ryga stanowi jak zawsze odrębne, wierne swéj przeszłości gniazdo i t. d.... „Wiersz zaś Freitaga: *Deutscher Trost*, opisując niemca zrabowanego przez rozbójników, wyraźnie zachęca do wytrwałości, ażeby niemcy złotego skarbu mowy i obyczajów bronili od moskiewszczyzny. Niemniéj pismo to, walczy o Estonję i Finlandję, twierdząc, że ich narodowość zapuszcza korzenie w sercu niemiec, z którego ich Katkowy nie zdołają wydrzéć (*).

Z drugiéj strony napada rzeczone pismo na rząd francuzki, że w *czysto-niemieckich* prowincjach Alzacji i Lotaryngji, język francuzki jest urzędowym i cieszy się niezmiernie z dziełka: *Schlüssel zum Studium des Deutschen*, wydaném w Lipsku, lecz napisaném w Alzacji przez Culmana, którego zowie obrońcą ojczystego języka.

Prześlicznie wygląda ów zapał w obronie niemczyzny, lecz jakże jaskrawo odbija od niesprawiedliwości wyrządzonéj polakom w Wielkopolsce i w Prusach, w przechrzceniu nazw odwiecznych miast i wiosek na *Schneidemühle* i *Litienfeldy*; wszystko *niemieckie* i *niemieckie*; bardzo to piękne, oprócz jednéj *sprawiedliwości i uczciwości niemieckiéj* względem innych narodów.

Deszcz podczas pogody. — List prof. fizyki p. Giordano do *Italia* z 3-go, donosi: że d. 8 b. m. w Neapolu, przy najpiękniejszéj pogodzie, padał gęsty deszczyk trwający przeszło pół godziny.

« **Biegun północny.** — Od pierwszych lat bieżącego stulecia, badacze nie porzucają usiłowań dostania się do bieguna północnego. Jedna wyprawa po drugiéj przez najucywilizowańsze narody wysyłane, wprawdzie dotąd nie zdołały osięgnąć zamierzonego celu, wszelako zwolna posuwają się coraz wyżéj ku północy. Pozostaje jeszcze 7 stopni do przebycia, to jest około 105—108 mil geogr., mniéj więcéj tyle, jak odległość bezwzględna z Krakowa do Rygi. Ostatni z sławnych żeglarzy w owych stronach dr. Kane, przepłynąwszy kanał Smitha, odkrył cieśninę Kennedy, poza którą ma być morze biegunowe zupełnie wolne od lodów.

Dr. Heyes uczony geograf, miał niedawno wykład publiczny w Nowym-Yorku, na którym podał plan dostania się na morze podbiegunowe wolne, które Kane widział ze szczytu góry Parrego, wysokiéj na 3000 stóp. Do wykonania tego planu, Hayes żąda dwóch okrętów, parowca i żeglownika, który ma służyć jako skład żywności. Wyprawa udać się ma przez kanały Smitha i Kennedego. stanowisko główne ma być założone w porcie Foulke. Ztąd w czasie letnim, w chwilach sprzyjających żegludze, ma się rozwozić żywność w różne punkta na wybrzeżach Grimmel. Miejsca zaparte lodami, zamierzają przebyć na statkach umieszczonych na saniach ciągnionych psami.

Wiadomo zapewne czytelnikom naszym, że Niemcy północne wysyłają aż dwie wyprawy ku biegunowi, z których jedna przeznaczoną jest do zbadania nieznanych prawie wybrzeży wschodniéj Grenlandji.

* Jak bardzo spokrewnionym jest język estoński z niemieckim, dowodzi tego np. tytuł dziełka *Kooli Lugemise raamat*, co znaczy: *Lesebuch für Schulen*, z tego samego już pokazuje się jasno, że estony są niemcami.

HOTEL SASKI dnia 17 maja *przyjechali*: Marceli Piątkowski wł. dóbr z Królestwa. Władysław Wolff wł. dóbr z Galicji. Zygmunt Pilecki uczeń politechniki z Wiednia. Antoni Szydłowski wł. dóbr z Królestwa. Franciszek Popiel wł. dóbr z Galicji. Władysław Zaklika obywatel z Galicji. Franciszek Peters nauczyciel z Bytonia. August hr. Zamojski wł. dóbr z Warszawy. Feliks Wiśniewski obersteuger z Krzeszowic.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyperowicza i jego współtowarzyszy.

(Przez sprawozdawcę sądowego *Kraju*.)

(Ciąg dalszy.)

Lwów, *14 maja.*

Odczytane zeznania zmarłego już Wasylika wskazują nam, że Neczyperowicz na św. Michał 1866 r. wprowadził się do domu, którym świadek administrował; najął mieszkanie na 6 miesięcy, lecz już po dwóch tygodniach powiedział, że się musi wyprowadzić i udać się ku Brodom. I w istocie 13 paźd. opuścił Neczyperowicz wraz z swą familją Tyśmienice, a zarazem dom świadka. Oskarżony wyjechał dnia 8 rano t. m., a powrócił 11 t. m., gdzie jeździł, nie wiadomo. Nazajutrz po jego powrocie odwiedzali go jacyś żydzi, a gdy ci się oddalili, on natychmiast począł zbierać się do podróży. — To samo potwierdza mieszkająca w tym samym domu Fewrona Maichartowa.

Zanim oskarżeni przenieśli się do Wasylika, mieszkali przez dwa miesiące u Pawła Rozdolskiego. Najpierw sprowadziła się tamże Szepczyńska z Janem Mikułą, mówiąc przytém, że mąż jéj bawi obecnie w Czerniowcach, zkąd za tydzień powróci. W istocie w przeciągu tygodnia zjawił się mniemany mąż Szepczyńskiéj Józef Neczyperowicz, to jest oskarżony, — jak świadek Rozdolski utrzymuje — wyjeżdżał on dwa razy z Tyśmienicy i bawił raz dwa dni, drugi raz wrócił dopiero dnia trzeciego.— Dnia 6 września zjechał się świadek z Neczyperowiczem w Oleszowie.

C. k. prokuratorja konstatuje, że z 5 na 6 września popełniono rabunek na ks. Lewickim.

Rozdolski daléj opowiada, że w domu Neczyperowicza, różne przebywały osoby podejrzane, a między temi widziano żyda, którego opis zgadza się zupełnie z sławnym rabusiem Suchrem Ehrenwaldem. — Zbiegły Ehrenwald miał córkę 20-letnią i syna 16-letniego, a właśnie podobna młoda para po dni kilka przesiadywała w mieszkaniu Neczyperowicza.

Sąd odbiera przysięgę od Rozdolskiego i Maichertowéj.

Lokaj p. Ujejskiéj Jacek Makohoń opowiada wiadome szczegóły rabunku, lecz ani po głosie ani po wzroście nie poznaje w przedstawionych mu oskarżonych, któregobądź z napastników. Również Jan Trojanowski, który spotkał pod lasem odpoczywających 10 do 12 ludzi, ubranych po miejsku i mówiących po polsku, nie umie także stanowczo powiedzieć, czy w téj gromadzie był lub nie był którybądź z oskarżonych.

Wójtko Koperczak i Jan Misków na miejscu gdzie Trojanowski napotkał odpoczywających ludzi, znaleźli papiery będące własnością p. Ujejskiéj. Świadkowie po pewnym namyśle dopiero podnieśli owe papiery, bojąc się „czy jakie licho nie ukryło w nich słabości lub zarazy.“

Jako współwinnych w tym rabunku staje przed sądem dziesięć jeszcze osób, 7 mężczyzn i 3 kobiety. Ludzie ci, wysłani za rabusiami, zbierali po drodze zabrane dukaty, a któremi cała droga ku Rosochowańcom zasianą była. Zamiast zwrócić owe złote sztuki, pochowali je i spotrzebowali na swą własną korzyść, i ztąd napół winni rabunku. Najsmutniejszy przedstawiają oni obraz moralnego zaniedbania.

Ogólnie zauważaliśmy, że chłop w krakowskiém, tarnowskiém, pod każdym względem wyżéj stoi niźli chłop, któregośmy mieli sposobność poznać w sali sądu lwowskiego. Wielka to zaprawdę zasługa przewodniczącego tudzież p. prokuratora, że z ludzi tych z ciężkim mozołem coś niecoś wycisnąć potrafią.

Odczytane zeznania p. Ujejskiéj, jéj służącéj Nastki, stróża nocnego Kaliniaka, rządcy pana Kaczorowskiego i wiele innych jeszcze osób, nic nowego nadto co już wiemy nam nie mówią. Osobom tym pokazywano w śledztwie 33 ludzi poszlakowanych o rabunek w Denysowie, nie podobno im jednak było rozpoznać czy który z przedstawionych należał lub nie należał do wzmiankowanego napadu.

Odczytano przytém wiele innych jeszcze protokułów odnoszących się do téj sprawy, o których tu wspominać uważamy za zbyteczne.

Proces ten coraz większe we Lwowie budzi sensacje. Sala sądowa wczasie gdy trwa posiedzenie, bywa przepełnioną. Nie omyliliśmy się więc, gdyśmy powiedzieli w chwili rozpoczęcia się tego procesu, że sprawa Neczyperowicza wszystkich umysły we Lwowie w wysokim stopniu zajmuje. *Dziennik Lwowski* codziennie koło 200 egzemplarzy więcéj jak zwyczajnie rozsprzedaje a i *Gazeta Narodowa* któréj nadzwyczaj to się nie podobało, żeśmy o niezwykłém zajęciu się lwowian tym procesem wspomnieli, dziś zdaje się w tym względzie zmienia swe zdanie, bo inaczej niezapełniałaby pół dziennika li samym tym procesem.

(C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 18 maja. *(Sprawozdanie izby kupieckiéj.)* Usposobienie giełdy mdłe i chwiejne. Wszystkie niemal effekta zeszły niżéj kursów zaprzeszłego tygodnia. Zacofanie to jednakże odbywa się bez popłochu i bez wywołania gwałtownych na giełdzie wstrząśnień. Gorączka do gry oparta na zbyt wygórowanym obliczeniu spodziewanych korzyści lub też na prostych manewrach kulisy, ustąpiła miejsca zimnej i rozsądnéj rozwadze, i dlatego kapitaliści i spekulanci czynności swe mniéj więcéj *ad feliciora tempora* zawieszają. Nie obca téż usposobieniu takiemu i polityka. Tak zwana kwestja «Alabamy» czyli zajście między Anglją i Ameryką choć nie grozi bezpośrednią wojną, spowodowała jednakże bank angielski do podwyższenia diskonta. Wybory we Francji i zaburzenia w Paryżu, oddziaływają niepomyślnie na giełdę, pomimo że im ta wielkiéj do[illegible]osłości nie przypisuje; do tego przybywają jeszcze adresa w izbie niższéj w Peszcie przez oppozycję przygotowane i kwestja rezolucji galicyjskiéj, co wszystko razem wzięte stworzyło cały arsenał skrupułów i wątpliwości w umysłach giełdzistów.

Akcje banku kredytowego zeszły od 283.50 do 278. Akcje banku Anglo-Austrja spadły od 334.75 do 321. Franko-Austrja spadły od $127\frac{1}{2}$ do 118. Akcje banku narodowego od 752 do 738.

Nowsze zaś banki z mniejszą lub większą stratą trudno było pozbywać. Lombardy zeszły od 234 do $232\frac{1}{4}$. Czerniowieckie od 186 do $185\frac{1}{2}$.

Z targu zbożowego nie nowego nie przychodzi zapisać. Ruch słaby, wywóz prawie żaden i ceny się nie podnoszą.

— Według „Presse,“ koléj galicyjska Karola Ludwika ma tego roku udzielić akcjonarjuszom swoim dywidendę $4\frac{1}{2}$ złr.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt, 15 maja. Izba wyższa przyjęła adres z małemi tylko zmianami stylistycznemi.

Berlin, 15 maja. Dnia wczorajszego podpisany został traktat handlowy i pocztowy z Szwajcarją.

Madryt, 15 maja. Na wczorajszém posiedzeniu kortezów miał Orense trzygodzinną mowę za rzeczpospolitą federacyjną. Ulloa odpowiedział w imieniu komisji, występując przeciw rzeczypospolitéj.

Zapewniają, że Alfonsiści pracują nad tém, aby Serrano objął sam rejencją. Unja liberalna występuje jednak przeciw temu gorąco.

Konstantynopol, 10 maja. Sułtan sankcjonował ustawę dotyczącą organizacji sądów w całém państwie.

Przegląd polityczny.

Czeska *Politik* w artykule wstępnym p[illegible] napisem „polityczna farsa“ potępia [illegible]stępowanie delegacji galicyjskiéj, i krytykuje ostro wygłoszoną przez Potockiego deklarację, która jéj zdaniem jest komedją, bez najmniejszéj wartości. [illegible]pchnięcie odpowiedzialności za dzisiejszą sytuację — pisze *Politik* — na większość rady państwa jest bezzasadném, albowiem delegacja, w któréj ręku przez cały czas zostawał klucz téj sytuacji, sama jéj jest winną, i na nią spada odpowiedzialność.

„Delegacja źle wywiązała się ze swego zadania. Chociażby kraj jéj to wybaczył, słabość jéj i bezczynność ciążyć będą na jéj sumieniu.“

Zaburzenia w Paryżu stają się co[illegible] groźniejsze. W piątek wieczorem wo[illegible] wystąpiło. Kawalerja szarżowała na [illegible] Było kilku rannych. Aby zapobiedz [illegible]wym zaburzeniom, prefekci plakatami [illegible] głosili zakaz skupiania się publiczn[illegible] przed gmachami zgromadzeń przedwyb[illegible]czych.

Kortezy hiszpańskie odrzuciły wniosek żądający rzeczpospolitéj federacyjnéj.

Opinione donosi, że hr. Brasier de Sai[illegible] Simon, który już dawniéj był posłem pr[illegible]skim w Turynie, przyjechał do Floren[illegible] na miejsce hr. Usedoma, jako poseł na[illegible]zwyczajny i ambasador związku półno[illegible]nego przy dworze włoskim.

Izba niższa londyńska naznaczyła n[illegible] dzień 31 maja termin trzeciego czytani[illegible] bilu względem zniesienia kościoła irlan[illegible]kiego.

Do *Indép. belge* donoszą z Londynu, [illegible] instrukcje posła amerykańskiego p. M[illegible]leya mają być pokojowe (?).

Między Włochami a związkiem pó[illegible]cnym zawartym został traktat względ[illegible] wzajemnego zabezpieczenia własności lite[illegible]rackiéj.

W skutek rewizji ordynacji wyborczéj w Bawarji, rozpoczynają się tam nowe wybory do izby posłów. Dotychczas stronnictwo liberalne zwycięża we wszystkich okręgach.

Minister duński Raasloff oświadczył, [illegible] ma nadzieję, iż Stany Zjednoczone o[illegible]kupią od Danji wyspę św. Tomasza. Gdyby to nie nastąpiło, minister Raasloof podałby się do dymisji.

Rząd ottomański zatwiedził układ o koleje tureckie, zawarty niedawno w Paryżu przez Daud paszę z tamtejszém kons[illegible]cjum.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Madryt, 18 maja. Na wczorajszé[illegible] posiedzeniu kortezów, Sivela oświadcz[illegible] imieniem wydziału konstytucyjnego, [illegible] republikańska forma rządu, sprowad[illegible]łaby wielkie wewnętrzne i zewnęt[illegible] zawikłania i zaklina republikanów, [illegible] po przyjęciu monarchji zachowali s[illegible]je stanowiska w kortezach, aby [illegible] sprowadzić wojny domowéj. Część u[illegible] liberalnéj walczy daléj przeciw myś[illegible] ustanowienia rejencji.

Kursa. Wiedeń 15 maja, godz. 2 m. 20. 5% zjednoczony dług państwa 61 —.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—.— Londyn 124.15.—Srebro 121.25.— Dukat 5.84. Akcje kred. 277.60— Lombardy 2[illegible] Losy z 1860 r. 99.30.— Losy [illegible] 123.20.—Akcje franko-austr.119.[illegible] poleony 9.15. Akcje kol. galic. [illegible] 217.—. — Akcje kolei Lwow.-[illegible] 185.50. — Akcje kolei połudn.[illegible] 153.25. — Akcje Banku 736. [illegible] banku zjedn. (Vereinsbank) 117[illegible]cje banku jen. 72.—. — Renta [illegible] 69.—. — Bank obrotu —.—[illegible] —.—. (Usposobienie giełdy: le[illegible]

Redaktor odpowiedzi[illegible]
Stanisław Służ[illegible]

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
15	2	327.97	+16.6	północ.-wschodni cichy	chmurno	— —
	10	326.91	12.4	zachodni spokojny	"	popoł. i wieczór deszcz
16	6	325.73	11.0	północny dość silny	"	w nocy deszcz
	2	325.65	12.5	" "	"	w południe deszcz
	10	325.84	10.6	północ.-wschodni spokojny	"	popołudniu deszcz
17	6	326.23	10.8	" " "	"	mgła
	2	326.32	16.5	" " "	"	— —
	10	326.72	13.0	" " "	"	popołudniu deszcz
18	6	327.87	11.2	zachodni "	"	— —

Treść pism czasowych literackich.

Gwiazdy Nr. 2 zawiera: Barbara Radziwiłłówna (z ryciną). — Święte niewiasty (poemat). — O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet. — (c. d.) Kwadrillator czyli Krosienka do krzyżowéj roboty (z ryciną). — Pranie i krochmalenie różnych przedmiotów. — Rozmaitości. Szarada.

Przedpłatę tego pisma, które kosztuje rocznie 3 fl., na 4 miesiące 1 fl. przyjmują wszystkie urzęda pocztowe, jak również i administracja „Kraju.“

Kaliny Nr. 10 zawiera: Alfons Lamartine, szkic biograficzno-literacki p. L. T. Rycharskiego. — Do młodego poety, wiersz Wł. Bełzy. — Nie zmyślone, powieść p. Paulinę z L. Wilkolińską. — Przez urojenia! wiersz p. Aleksandra. — Teatr. — Ideały i bankier p. A. — Kronika — Seweryn Goszczyński, prelekcja W. Pola. — Rozmaitości. — Korespondencja od redakcji.

Mrówki Nr. 14 zawiera: Popularne odczyty Karola Libelta. I. — Komety. — Prośba o konia ze stepu p. Karola Swidzińskiego. Spadkobiercom Targowicy p. Ant. Modeksza. Na wędkę, fotografja bez retuszu p. Wołodego Skibę (c. d.) — Zapiski z powstania 1863-4 p. J. Gordona. — Zgon poety Romanowskiego, z popiersiem tegóż. — To i owo p. Zygmunta Gawareckiego. — Niemania św. Sawa, studjum historyczne p. Zygm. Miłkowskiego (c. d.) Głos w sprawie osobistéj napisał Wołody Skiba. — Kronika. — Szkice humorystyczne p. Franciszka ...strzewskiego. — Listy od i do redakcji.

Przedpłata roczna Mrówki wynosi 6 złr., z przesyłką 6 złr. 50 kr., — półroczna 3 złr., z przesyłką 3 złr. 30 kr. — W Poznańskiém i w Prusach rocznie 4 tal., półrocznie 2 tal. — Prenumerujący rocznie otrzyma po złożeniu całoroczného przedpłaty jako premium, litografowaną kopję obrazu Jana Matejki: „Kazanie Skargi.“ — Administracja Kraju przyjmuje przedpłatę na powyższe pismo, miejscowi abonenci mogą odbierać „Mrówkę“ w administracji „Kraju“.

Zorzy Nr. 19 zawiera: Zięciowie, powiastka p. A. Marczewską. — Klasztór na Jasnéj Górze (c. d.) — O budowie ciała ludzkiego p. Wielickiego. — Dobre książki. Różności. — Merkury. — Jak kto może ...ech orze (z ryciną) J. Gr.

Dziennika ustaw państwa zeszyt XXVIII. zawiera: Nr. 60. Ustawę z d. 27 marca 1869 r. względem zawarcia ugody z reprezentacją Czech, Szlązka, wyższéj Austrji, ... i Krainy, w sprawie wypłacanych ... dotyczczas subwencji i kapitalizacji ... dotacyjnych, należących się corocznie ...m: Tyrolowi, Salzburgowi i Krainie. ... 61. Ustawę z d. 8 maja 1869 względem ...miaru przepisywania i poboru podatku ...robkowego i dochodowego od przedsiębiorstw kolei żelaznych.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Prezes dyrekcji krajowéj skarbu mianował Michała Czyżewskiego kwieskowanego asystenta kancelaryjnego, oficjałem kancelaryjnym IV. klassy przy c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie.

— Minister spraw wewn. mianował radcą ...iestnictwa dra Ludwika Kadyego i ko...za pow. Henryka Pfau, starostami powiatowymi w Galicji.

Licytacje.

Sąd pow. w Dolinie sprzedaje w dniach 5 lipca, 16 sierpnia i 16 września, realność tamże pod l. 282 położoną.

Edykta.

Sąd obw. w Rzeszowie naznaczył termin na dzień 23 czerwca b. r. w sprawie prze... Karolowi Szydłowskiemu, Kajetanowi Szydłowskiemu i Janowi Karolowi Szydłowskiemu o extabulacją summy 7500 złr. z dóbr Kańczuga z przyległościami. Kur. miam. adw. dr Reines.

— Sąd krajowy Krakowski naznaczył termin na dzień 25 sierpnia b. r. w sprawie Józefy z Wieczorkowskich Modliszewskiej, przeciw Józefie Boczkowskiéj o uwolnienie dóbr Borek szlachecki od ciężaru prawa dzierżawy. Kur. adw. dr. Machalski, zast. adw. dr. Kucharski.

— Sąd pow. w Mikołajowie wyznaczył termin do rozprawy na dzień 30 czerwca b. r. w sprawie miasta Mikołajowa przeciw spadkobiercom Marcina Sliwińskiego i Anny Sliwińskiej, o zapłacenie pożyczki 1050 złr. na realności 349 ubezpieczonéj.

— Sąd kraj. Krakowski zawiadamia Marcelego Jakubowskiego o nakazie płatniczym summy wekslowéj 950 złr. Kur. dr M. Jakubowski.

— Sąd pow. w Kołomyi zawiadamia Karolinę Pilecką, Antoniego Brośniowskiego, Teodora Zagórskiego, Antoniego Zagórskiego, Grzegorza Rożańskiego i innych o pozwie S. Morgensterna o wydanie z depozytu sądowego summy 1044 złr. 14 kr. Kur. mian. adw. dr Maciejowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

...aków 18 maja — ...piery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
...	61¾ —	61¼ —
... w srebrze	69¼ —	69 —
... pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " 1860	99¾ —	99¼ —
" " 1864	126 —	125 —
...ic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
...lei połudn. 3% (Lomb.)	112 50	111 75
" Kar. Ludwika 5%	99 50	98 75
" " II emis.	93 75	93 —
" Czerniow. I 5%	79 50	78 75
" " 1867	89 —	88
" " 1868	84 75	84 —
...nysł. i bank.		
...	232 40	232¼ —
... Lud. galic.	219 —	218 -
...erniow.	185¾ —	185½ —
...udolfa	161 —	160½ —
...dmiogr.	161½ —	161 —
...łn.-wsch.	154 —	153¼ —
...narod.	740 —	735 —
...redyt.	— —	— —
...Hungaria	— —	— —
...edyt. węg.	— —	— —
...la obrotu	135 —	134½ -
...andl. ogóln.	— —	— —
...iązkow.	— —	— —
...	166 —	165 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
" " " " II emis.	86 —	85 —
" likwidacyjne z kup.	74½ —	73½ —
Kolej warsz.-wied.	72 -	71 -
" warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	172 -	171 —
" " z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121½ —
Dukaty	5 85	5 80
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 10	10 - -
Courant pruski	181 —	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 15 maja		
5% Łączny dług państwa	61 30	61 15
5% Pożyczka srebrem	69 35	69 25
w wal. austr.	58 80	58 40
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 25
5% " " Bukow.	72 75	72 25
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	739 —	737 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	277 70	277 50
Kolei Ferdynanda	2345 —	2340 —
" rządowej fr.-austr.	355 —	354 —
" południowej	231 60	231 40
" Cesarz. Elzbiety	186 —	185 50
" Galic. Kar. Ludwika	216 50	216 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	185 50	185 —
" księcia Rudolfa	161 —	160 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 30	100 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 50	95 25
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 —
6% " Banku Hypot.	91 25	90 75
6% " Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 —	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 —	89 50
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 25	133 75
5% " " " emis. 1867	132 50	132 -
5% " połudn. na 500 fr.	112 75	112 25
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	235 —	234 —
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	96 25	95 75
5% " " " W. A.	92 —	91 50
5% " " " (sr. płat.)	107 25	106 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 50	99 25
" " 2 emissja	93 75	93 25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 25	79 —
" Czern.-Suczawa "	88 50	88 25
" Suczawa.-Jassy "	84 50	84 25
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	89 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	241 —	239 —
4% " z r. 1854 na 250 złr.	92 75	92 25
5% " z r. 1860 na 500 złr.	99 50	99 30

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 —	102 50
" z r. 1864 na 100 złr.	123 60	123 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	166 50	166 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	140 —	130 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102 50	102 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102 75	102 50
3% Londyn za 10 f. szt.	124 —	123 90
2½% Paryż za 100 frank.	49 25	49 25
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 90	9 89
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Lwów 15 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 -	217 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 —	185 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	84 —
" " " bez kup.	91 —	90 75
Obligi indemn. gal.	72 90	72 35
Dukat holend.	5 83	5 76
Dukat ces.	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 86
Półimperjał ros.	10 8	9 95
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 75
Warszawa 15 maja. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 42	86 92
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 42	83 92
Listy likwidacyjne	— —	— —
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 —	— —
" " " z r. 1866	169 —	168 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
" " warsz.-bydg.	— —	— —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają (Za korzec Zł. w. a.)	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
" biała "	85	9.25	8.90		
Żyto "	80	6.40	6.30		
Jęczmień "	70	6.—	5.25		
Owies "	50	4.30	4.10		
Tatarka "	75	6.—	5.25		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	5 80	5.30		
Groch "	90	— —	— —		
Fasola "	90	7 -	6.25		
Bobik "	90	8 50	8.—		
Wyka "	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. "	75	7 —	6 50		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	48 —	40 —		
" czer. "	90	42 —	36 —		
Tymotka "	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		13¾	13½	za wiadro	
" (90 Trallesa)		17¾	17¼ —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

...ele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.